Redakcja Tel. [illegible] Administracja Tel. [illegible] ul. Żwirk (dawnie) Karolki Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem wszystkich w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1934 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy wpłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok X. Nr. 187. Łódź, środa 11 lipca 1934 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 60 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów. drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.—
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68003.

Morderca ś. p. ministra Pierackiego nie potrafił zapalić bomby.

TAJEMNICZY SUBLOKATOR SZEWCA.

Laboratorjum zbrodniarzy U. O. N.

Warszawa, 11 lipca. Bandyta, którego ofiarą padł śp. minister gen. Pieracki, przebywał w Warszawie przez dłuższy czas i zapoznał się dobrze z terenem przyszłej zbrodni. Wybierając się na dokonanie swego potwornego czynu, miał zamiar użyć do zamachu bomby, a dopiero na wypadek, gdyby ta bomba zawiodła, posłużyć się rewolwerem.

W dniu 15 czerwca b. r. udał się zamachowiec na ul. Foksal przed dom, w którym się mieści klub B. B. W chwili kiedy nadszedł na teren przyszłej swej zbrodni, stały przed domem już dwa samochody. Zbrodniarz przechadzał się czas jakiś po przeciwnej stronie ulicy aż do czasu, kiedy pod bramę podjechał samochód, wiozący śp. gen. min. Pierackiego. Na widok wchodzącego do domu ministra, zbrodniarz udał się za nim i tu w hallu usiłował

wywołać wybuch bomby.

Niewiadomo, czy wskutek zdenerwowania, czy też wskutek wadliwej konstrukcji bomby,

nie potrafił pocisku

zapalić. Wobec tego widząc, iż jego ofiara zbliżyła się już do drzwi po trzech małych schodkach i dzwoni, dobył rewolweru i strzelił, raniąc śmiertelnie ministra. Śp. minister gen. Pieracki ugodzony kulą padł przez próg głową do przedpokoju.

Gdyby wybuchła...

Po dokonaniu potwornego czynu, morderca wyszedł zupełnie spokojnie z bramy domu i szedł wolno ulicą pogwizdując. Dopiero kiedy portjer podniósł alarm, kiedy poderwali się pp. Miedziński, płk. Abraham i woj. Prażmowski, siedzący na tarasie, morderca począł biec. Biegnącemu zastąpił drogę jakiś murarz, który rzucił nawet w jego stronę kielnią. Wówczas zamachowiec strzelił z rewolweru, chybiając i począł uciekać. W tym momencie zabiegł mu drogę posterunkowy P. P. pełniący służbę. Morderca podniósł rękę do strzału i wtedy wypadła mu spod płaszcza bomba. Wobec wadliwie założonej spłonki, bomba na szczęście

nie eksplodowała.

Siła jej wybuchu była tak wielka, że byłaby spowodowała olbrzymie spustoszenie w całej okolicy. Zbrodniarz ranił przedstawiciela służby bezpieczeństwa i mimo pościgu zdołał przez ul. Szczygłą zbiec na Okólnik, gdzie w narożnym domu na szóstem piętrze porzucił płaszcz i czapkę, a potem wyszedł i zdołał przedrzeć się przez kordony policyjne, zamykające wyloty ulic

Zbrodniarze U. O. N.

Jak wynika z wywiadu, udzielonego przez p. min. Michałowskiego, mordercy udało się zbiec następnie zagranicę.

Nasuwa się obecnie palące pytanie dlaczego właśnie ś. p. minister gen. Pieracki padł

od tej zbrodniczej kuli?

Polityka ś. p. min. gen. Pierackiego, prowadzona w stosunku do mniejszości narodowej, zamieszkującej nasze południowo-wschodnie ziemie, szła po linji uspokojenia tarć i waśni narodowościowych i do doprowadzenia do zgody pomiędzy dwoma bratniemi narodami. Równocześnie ś. p. min. Pieracki występował zdecydowanie przeciwko konspiracyjnej, terorystycznej robocie bojowców spod znaku U. O. N., tępiąc tę zbrodniczą robotę bezwzględnie.

To wystarczyło dla szajki zbrodniczej, ażeby wydać wyrok śmierci

na tego wielkiego obywatela

i ażeby nie dopuścić do uspokojenia umysłów na terenie ziem południowo-wschodnich. Pacyfikacja dusz i umysłów na tych ziemiach byłaby klęską dla wywrotowej roboty bojowców spod znaku O. U. N.

Laboratorjum.

Dębniki, 11 lipca. Od chwili wykrycia na ich terenie organizacji spiskowej ukraińskiej i przeprowadzenia rewizji w mieszkaniach głównych bojowców, a to kierownika laboratorjum chemicznego krajowej egzekutywy bojowej OUN i referenta propagandy, nie przestawa mówić o perfidii członków zbrodniczej organizacji, którzy potrafili się przez długi czas maskować przed oczyma społeczeństwa polskiego i kryć sprytnie swe zbrodnicze zamiary.

Powszechnie uważano terorystów za Polaków, za ludzi biednych, ale uczciwych, przebijających się z trudem przez życie.

Dużo na Dębnikach można zebrać szczegółów. Ludzie chętnie opowiadają o sensacyjnych zajściach pierwszej połowy czerwca b. r. Laboratorjum bombowe mieściło się w obszernym pokoju, tuż za przylegającą do warsztatu szewskiego kuchnią. Pokój miał osobne wejście.

Student chemji.

W pierwszej połowie grudnia b. r. biedna rodzina szewska chcąc sobie ulżyć w ciężkiem położeniu finansowem, postanowiła wynająć pokój

jakiemuś studentowi.

Student taki zjawił się rychło. Zgodził się na odnajęcie pokoju z utrzymaniem za cenę 40 złotych miesięcznie. Wypełnił kartę meldunkową, podając jako zawód: student V roku chemji U. J. Oświadczył swym gospodarzom, że przygotowuje się do egzaminu i jako chemik będzie musiał w pokoju przerobić kilka doświadczeń. Dla tych doświadczeń sprowadził do pokoju różne przyrządy chemiczne i materjały, na których biedny szewc, zachodzący bardzo rzadko do pokoju, gdzie stała jego maszyna do szycia, nie zwracał uwagi, jako, że się na tem

nie znał.

Solidny płatnik.

Za pomieszkanie płacił solidnie. W chwili kiedy go aresztowano, pozostał dłużny kwotę 10 czy też 20 złotych.

Tajemniczy lokator, jak się okazuje, kierownik bojowego laboratorjum O. U. N., robił wrażenie człowieka bardzo spokojnego, pracowitego i uczciwego. Od czasu do czasu tylko odwiedzał go jakiś kolega, o którym właściciele mieszkania mogą tyle powiedzieć, że był to wysoki, przystojny, młody człowiek.

Właściciele mieszkania nie podejrzewali o tem, że w pokoju za warstwą tem „pilny student" pracuje nad narzędziami zbrodni. Nie przeczuwali, że właśnie z ich mieszkania wyjdzie do Warszawy bomba, od której miał zginąć ś. p. min. Pieracki.

Niewiele szczegółów można uzyskać od rodziny szewca. Cała rodzina jest jeszcze pod wrażeniem

dwu rewizyj policyjnych i przesłuchań.

Konfiskata „Gazety Warszawskiej"

Warszawa, 11 lipca. — Dzisiaj skonfiskowana została „Gazeta Warszawska" za artykuł omawiający wywiad „Gazety Polskiej" z ministrem sprawiedliwości Michałowskiemu w sprawie sprawców mordu na ś. p. min. Pierackim.

„Najszybszy bombardjer"

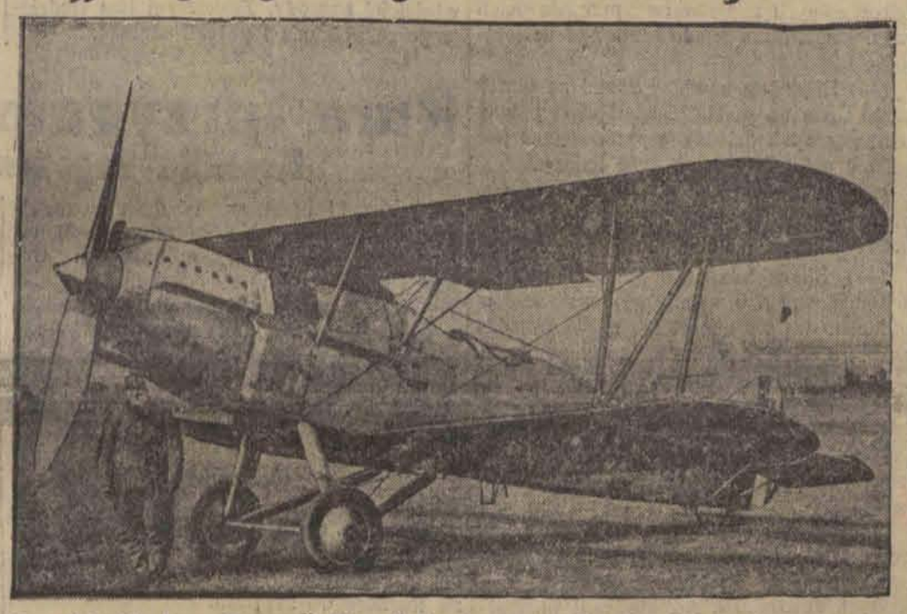

Samolot „Napier - Dagger", 24 cylindrowy aparat bombardujący, którego szybkość okryta jest mgłą tajemnicy.

„Wielki porachunek z przeciwnikami"

Zmiany w składzie parlamentu niemieckiego?

Berlin, 11 lipca. Zwołanie Reichstagu wywołało żywe poruszenie w szerokich masach społeczeństwa niemieckiego. Prasa podaje wiadomość tę na widocznych miejscach.

„Berliner Tageblatt" wskazuje na głębokie przyczyny, które spowodowały tę decyzję rządu. Reichstag ma udzielić aprobaty dla „wielkiego porachunku z przeciwnikami", ma on wzmocnić podstawy, na których rząd

wznosi dzieło odbudowy.

„Lokal Anzeiger" zwraca uwagę, że w składzie parlamentu zajdą pewne zmiany, będące następstwem wydarzeń z 30 czerwca, oraz ostatniej ustawy o utracie mandatów.

Bracia Adamowicze przylecą do Łodzi

we wtorek o godz. 11 rano.

Łódź, 11 lipca. — Wielkie poruszenie w Łodzi wywoła niewątpliwie wiadomość, że zdobywcy Atlantyku bracia Adamowicze w podróży swej dokoła Polski odwiedzą również i Łódź.

Przyjazd braci Adamowiczów na zwycięskim samolocie „City of Warsaw" nastąpi we wtorek, dnia 17 b. m.

Jaki będzie program pobytu słynnych lotników

narazie jeszcze niewiadomo.

Program przyjęcia braci Adamowiczów w Łodzi ustalony zostanie w dniu jutrzejszym. Program ten opracowany zostanie przez łódzki L. O. P. P. w porozumieniu z zarządem głównym LOPP, którego delegat specjalnie w tym celu przybywa do Łodzi.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili samolot „City of Warsaw" wyląduje na lotnisku łódzkiem w Lublinku we wtorek o godzinie 11 rano.

Bracia Adamowicze przez cały dzień bawić będą w Łodzi.

Odlot zdobywców Atlantyku nastąpi w środę, o godzinie 10 rano.

Bracia Adamowicze z Łodzi odlecą do Bydgoszczy.

Fałszywe pogłoski o rzekomej zgodzie kościoła na sterylizację.

Miasto Watykańskie, 11 lipca. — Powołując się na wiadomości, że pewien profesor teologji w Niemczech utrzymuje, iż ustawa o sterylizacji dałaby się uzgodnić ze wskazaniami encykliki „Casti connubii", „Osservatore Romano" oświadcza, że został upoważniony

do wyjaśnienia,

iż tego rodzaju twierdzenie jest z gruntu fałszywe i pozbawione wszelkiego uzasadnienia.

Zwłoki młodego mężczyzny przygwożdżone bagnetem do ziemi.

Sosnowiec, 11 lipca. Późnym wieczorem na jednej z ulic w Gołonogu znaleziono trupa młodego mężczyzny, przygwożdżonego bagnetem do ziemi. O strasznem odkryciu zawiadomiono policję, która po wstępnem śledztwie stwierdziła, iż jest to trup 33-letniego Ludwika Hellina, zam. na kol. Zając, którego zamordowano.

Śledztwo prowadzi policja z Dąbrowy, która zdołała ustalić, że Hellin znajdował się

w towarzystwie kilku swych kolegów,

z którymi pił w jednej z knajp dąbrowskich.

Późnym wieczorem pijane towarzystwo wracało do domu i wtedy niewiadomo jeszcze na jakiem tle wynikła między nimi kłótnia, a potem bójka, która skończyła się tak tragicznie. Jeden z uczestników wyjął w czasie bójki bagnet, którym pchnął kilkakrotnie Hellina, a kiedy ten padł bez życia przygwoździł go jeszcze do ziemi.

Po dokonanej zbrodni towarzystwo wytrzeźwiało w jednej chwili, umykając każdy w swoją stronę. Zdołano aresztować kilku uczestników pijatyki i świadków zbrodni, jednak morderca zbiegł i do tej pory ukrywa się.

Dolar 5.26

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.28, w płaceniu 5.26; dolar złoty w żądaniu 8.93, w płaceniu 8.91; funt angielski w żądaniu 26.70, w płaceniu 26.60; rubel złoty w żądaniu 4.65, w płaceniu 4.62; marka w żądaniu 2.01, w płaceniu 2.00; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.90.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.25—.

Szalony czyn pijanego strażnika.

Strzały na zabawie.

Chojnice, 11 lipca. Północno-zachodnia część powiatu chojnickiego, t. zw. odcinka poczłuchowskiego, wstrząśnięta została do głębi zbrodnią, popełnioną w nocy w spokojnej wiosce kaszubskiej — Gliśnie, leżącej tuż przy granicy polsko-niemieckiej. Przebieg zajścia był następujący:

W czasie zabawy tanecznej doszło do sprzeczki pomiędzy kilku młodzieńcami a strażnikiem granicznym Ksawerym Matuszewskim z placówki granicznej Gliśno. Po ukończeniu zabawy, strażnik Matuszewski, podniecony alkoholem, pobiegł do mieszkania swego

po karabin,

z którego dał jeden strzał w kierunku stojących przed lokalem osób. Strzał chybił. Wówczas strażnik Matuszewski zbliżył się do wspomnianej grupy osób. Gdy podchmielony strażnik po raz drugi wycelował z karabinu, podszedł do niego starszy strażnik graniczny Bryski,

usiłując go rozbroić.

Podczas szamotania się padły dwa strzały, tragiczne w skutkach. Jedna z kul ciężko zraniła w lewą rękę rolnika Jana Łąckiego z Gliśna, druga śmiertelnie zraniła 20-letniego Bronisława Nosińskiego z Gliśna. Młodzieniec, ranny w okolicę serca, po kilku minutach

wyzionął ducha.

Strażnika Matuszewskiego aresztowano i odstawiono do więzienia sądowego w Chojnicach. Na miejsce zbrodni udała się komisja śledcza. Stwierdzonem zostało, iż strażnik Matuszewski działał pod wpływem alkoholu.

Wiceminister Pieracki kuratorem okręgu szkolnego w Krakowie.

Warszawa, 11 lipca. Według informacji agencji Press, wiceminister oświaty p. Kazimierz Pieracki wyraził życzenie opuszczenia zajmowanego stanowiska.

Wicemin. Pieracki objąć ma urząd kuratora krakowskiego okręgu szkolnego.

Zmiana ta ma się dokonać na jesieni.

DZISIAJ OSTATNI DZIEŃ
składania kopert dziewiętnastej serji nagród
za uważne czytanie.
Patrz st. 2-ga.

Cztery związki robotnicze ZAWIESIŁY AKCJĘ STRAJKOWĄ.

Związki klasowe zadecydują dzisiaj...

Łódź, 11 lipca. Po ostatniej konferencji u komisarza Wojewódzkiego i po wczorajszej konferencji u wojewody Hauke-Nowaka, który apelował do komisji strajkowej, aby wpłynęła na robotników w kierunku zlikwidowania uciążliwego dla obu stron strajku i przyrzekł, że zarówno zarząd miasta jak i czynniki centralne poczynią wszelkie możliwe starania

aby przyjść robotnikom z pomocą,

zapewnić 6-dniowy tydzień pracy, umożliwić odrobienie poniesionych przez strajk strat i zapewnić zasiłki zimowe, związki ZZZ, Praca, Zjedn. Chrześcj. i Frakcji Rewolucyjnej postanowiły

zawiesić akcję strajkową.

To też już w dniu dzisiejszym część robotników zatrudniona przy robotach kanalizacyjnych, komunikacji i plantacjach miejskich powróciła do pracy. Akcja interwencyjna o polepszenie bytu prowadzona będzie przez specjalnych delegatów tych 4-ch związków na terenie Warszawy.

Robotnicy należący do związków klasowych mają podjąć uchwałę w sprawie powrotu do pracy

w ciągu dnia dzisiejszego.

Sytuacja w przemyśle jedwabniczym nie uległa zmianie wobec nieustępliwego stanowiska przemysłowców. Strajk może się jeszcze przeciągnąć.

W związku z wymówieniem umowy zbiorowej w przemyśle pończoszniczym w najbliższych dniach podjęte być mają uchwały wśród robotników jakie zająć stanowisko w tej sprawie. W każdym razie żadna ze stron dotychczas nie zgłaszała się w inspektoracie pracy o pośrednictwo.

Buty łódzkiego kupca.

Sukces bydgoskiej policji.

Bydgoszcz, 11 lipca. Niemiła przygoda spotkała wczoraj w Bydgoszczy kupca Hila Wołkowicza, zam. w Łodzi przy ul. Podrzecznej 7.

Wołkowicz przywiózł ze sobą bagażem kilkadziesiąt par obuwia, które zostawił u swego znajomego Jana Pasińskiego (Wąska 4), a sam wyszedł na miasto, chcąc nawiązać z kilkoma firmami bydgoskiemi

pertraktacje handlowe.

W międzyczasie p. Pasiński, mając również do załatwienia jakieś sprawy na mieście, wyszedł z domu.

Okazję tę wykorzystał jakiś złodziej, który włamał się do zamkniętego mieszkania i skradł cały zapas obuwia Wołkowicza wartości

około 500 złotych.

Można sobie wyobrazić minę łódzkiego kupca, kiedy wrócił po towar do domu i dowiedział się o kradzieży.

Miał jednak szczęście w nieszczęściu, gdyż o kradzieży dowiedziała się w porę policja bydgoska i z właściwą sobie energją przeprowadziła dochodzenia. Po nitce prędko trafiono do kłębka i — jako silnie podejrzanego o dokonanie kradzieży przytrzymano niej. Alojzego Kl., zam. przy ulicy Długiej.

Prawdopodobnie Wołkowicz jeszcze dziś odzyska swoje obuwie.

Zakonnice w szpitalach

nie płacą składek ubezpieczeniowych.

Łódź, 11 lipca. Ministerstwo opieki społ. wyjaśniło że zakonnice, pracujące w szpitalach nie podlegają obowiązkowi ubezpieczenia. Według tego wyjaśnienia, praca zakonnic jest wypełnieniem ich ślubów i wobec ślubów ubóstwa, zakonnice nie pobierają za swą pracę

wynagrodzenia.

Również utrzymanie zakonnic oraz ewentualne kwoty pieniężne, otrzymywane przez zakonnice, nie są indywidualnem wynagrodzeniem lecz świadczeniem szpitala na rzecz zakonu.

Służbowe buty i zelówki.

Akcja Związku niższych funkcjonarjuszy pocztowych.

Łódź, 11 lipca. Związki niższych funkcjonarjuszów pocztowych podejmują akcję w min. Poczt i Telegr. o przyznanie listonoszom

służbowego obuwia:

Listonosze domagają się wydawania jednej pary butów i dwóch par zelówek na okres 1 roku, podnosząc, że ze względu na rodzaj wykonywanych przez nich funkcyj, wydatki na obuwie zajmują poważną pozycję w ich budżetach.

Odcięte palce kombinatora.

Niezwykła sprawa sądowa.

Warszawa, 11 lipca. Para niezwykłych oszustów asekuracyjnych zasiadła na ławie oskarżonych w warszawskim sądzie apelacyjnym.

Bolesław Wikiel obrał sobie ciekawy proceder. Asekurował się on w towarzystwie ubezpieczeniowem od wypadku, następnie

odcinał palec

i pobierał za to sumę asekuracyjną. W ten sposób uzyskał 10.000 zł. od towarzystwa „Florjanka" w Krakowie, za odcięcie drugiego kawałka tegoż samego palca 16,000 w „Poznańskiem Tow. Ubezpieczeń". Ażeby nie wzbudzić podejrzeń, za trzecim razem postanowił działać nie osobiście i namówił niejaką Zofję Wrzosek, ażeby pozwoliła odciąć sobie kawałek palca, asekurując się uprzednio w towarzystwie „Przezorność" Po pewnym czasie Wrzosek zgłosiła się o premję w związku

z odrąbaniem palca.

Przezorna „Przezorność" postanowiła bliżej zbadać sprawę, a wówczas wyszło najaw, że Wrzosek działała w porozumieniu z Wikielem, który już dwukrotnie otrzymał premje asekuracyjne za analogiczne wypadki. Przeprowadzono dochodzenie i oboje postawiono w stan oskarżenia. Sąd okręgowy skazał Wikiela na 5 lat więzienia. Wrzosową zaś na 2 lata. Sąd apelacyjny wyrok ten zatwierdził..

ŻYCIE ZGIERZA.

KRADZIEŻ PSA.

W dniu wczorajszym w sądzie grodzkim, na ławie oskarżonych zasiadł Bitner Otton, lat 23, robotnik rolny, zamieszkały we wsi Czaplinek, gmina Dobra i Stefan Nawrocki, lat 21, robotnik rolny zamieszkały we wsi Gliniki.

Bitner Otton oskarżony był o to, iż w nocy dokonał kradzieży psa,

wilka wartości zł. 30.

na szkodę Koraba, pracownika kolejowego zamieszkałego w tejże wsi. Stefan Nawrocki był oskarżony o przyjęcie psa od Bitnera, wiedząc, iż ten psa ukradł.

Bitner oświadczył, iż późno wieczorem usłyszawszy ujadanie psów, na podwórzu, wyszedł i ujrzał psa obcego, którego gryzły jego psy. Obronił więc go i wprowadził do domu, gdzie przetrzymał w sieni całą noc. Nazajutrz rano psa odprowadził do Nawrockiego. Oddając psa Nawrockiemu zastrzegł się, iż jeśli się znajdzie właściciel psa musi zwrócić. Poszkodowany Korab czyniąc za psem poszukiwania dowiedział się, iż pies jest u ojczyma Nawrockiego. Zawiadomiona o tem policja spisała protokół.

Sąd wziął pod uwagę możliwość samodzielnego wyzwolenia się psa z obroży i oskarżonych uniewinnił.

WYCIECZKA

na uroczystości katolickie w Wiedniu

od 4.8 do 12.8.

Całkowity koszt wraz z paszportem zagranicznym, wizami, przejazdem w obie strony koleją, pobytem w pierwszorzędnym hotelu, z utrzymaniem, wycieczką na Kahlenberg, zwiedzaniem Wiednia

zł. 275.—

Ilość miejsc ograniczona.

Zapisy i informacje wyłącznie

WAGONS-LITS-COOK

Łódź, ul. Piotrkowska 64,

tel. 170-77.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Wczoraj minister Barthou opuścił Londyn.

(—) Prezydent Rzplitej przyjął wczoraj na półgodzinnej pogawędce braci Adamowiczów w obecności ambasadora St. Zjedn. p. Cudahy.

(—) Między w. m. Gdańskiem a Polską podpisana została umowa o ubezpieczeniu społecznem oparta na zasadzie wzajemnego zrównania obywateli obu stron.

Umowa dotyczy ubezpieczeń na wypadek choroby, inwalidztwa, etc. Spory związane z wykonaniem umowy rozstrzygać będzie wybrany przez obie strony sąd rozjemczy.

(—) Centralny komitet wykonawczy postanowił zlikwidować GPU i stworzyć komisarjat spraw wewnętrznych, który miałby na celu zapewnienie porządku i bezpieczeństwa. Komisarzem ludowym spraw wewnętrznych został mianowany Henryk Jagoda.

(—) Nowy gabinet japoński uczynił inowację, powołując na stanowisko sekretarzy poszczególnych ministerstw przedstawicieli prasy. Dotychczas mianowano 7-iu dziennikarzy.

(—) Reichstag zwołany został na piątek dn. 13 lipca na godz. 20-tą. Jako jedyny punkt porządku dziennego przewidziane jest złożenie deklaracji przez rząd Rzeszy.

(—) Wczoraj Prezydent Rzplitej z małżonką podejmowali na zamku J. C. M. księcia Kaya i jego małżonkę.

(—) Bilans handlu zagranicznego Polski w czerwcu r. b. zamknięty został saldem dodatniem w wysokości 14 miljonów 654 tys. zł., a więc w porównaniu do maja r. b. saldo dodatnie zwiększyło się o 2 miljony 816 tys. zł.

(—) W dniu wczorajszym zmarł nagle dyrektor departamentu prawodawczego ministerstwa sprawiedliwości p. Stanisław Zalewski.

(—) W Warszawie został aresztowany naczelnik więzienia karnego przy ul. Długiej Chałubko i jego zastępca oraz jeden ze starszych strażników. Aresztowanie nastąpiło naskutek odkrycia poważnych nadużyć trwających od dłuższego czasu w gospodarce więziennej.

(—) W ciągu pierwszych dwóch dni bezpłatnych przejazdów dzieci kolejami skorzystało z tych przejazdów na całej sieci Polskich Kolei Państwowych około 30,000 dzieci.

(—) Władze bezpieczeństwa w Warszawie rozwiązały stołeczną organizację Obozu Narodowo-Radykalnego, zakazując jednocześnie noszenia mundurów i odznak (mieczyki Chrobrego).

(—) Do Berezy Kartuzkiej wywiezieni zostali z Łodzi w dniu wczorajszym Jan Piotrowski i Nowicki, oraz Lewandowski z Pabjanic.

(—) Na tegoroczne roboty publiczne wydatkowane będzie 110 miljonów złotych. Wobec powyższego zatrudnienie bezrobotnych winno być większe niż w ubiegłych latach.

(—) W Łodzi do stwierdzenia zgonu powołany jest lekarz miejski i karty zgonu wydawać będzie zarząd miejski.

(—) Sąd Okręgowy skazał schwytane w marcu rb. kolporterki fałszywych monet srebrnych Marjannę Piotrowską na 2 lata więzienia, a Dorotę Nowak na 3 lata.

(—) W Łasku przy ul. Warszawskiej 1 dwaj młodzi ludzie Tadeusz Bujnowski i Janusz Lipiński w czasie sporządzania rakiet na zabawę letnią spowodowali ich wybuch i ciężko się poranili.

(—) Stolarz zakładu psychjatrycznego w Rybniku Augustyn Studnica pod wpływem manji prześladowczej przez otworzenie kurków kuchenki gazowej uśmiercił siebie i 6-ro swoich drobnych dzieci w wieku od roku do 9 lat.

(—) Przy remoncie jednego z domów w Lublinie runęło niespodziewanie rusztowanie grzebiąc 3 robotników. Robotnicy doznali ciężkich obrażeń.

Porto za przesyłkę pocztą 5 groszy!

Dwudziesta serja nagród za uważne czytanie.

Słowo z umyślnym błędem (cyfra) na 4 stronie wyciąć i zachować.

Co tydzień 11 nagród!

Ministerstwo zezwoliło na ulgową opłatę W WYSOKOŚCI 5 GROSZY kopert otwartych, jeżeli będą zawierały nakleione wycinki BEZ DOPISKÓW. Czytelnicy nasi mogą więc odtąd przesyłać koperty z wycinkami bez dopisków za opłatą pocztową 5 GROSZY, a adres nadawcy umieszczać na odwrocie koperty.

Policjant postrzelony przez opryszka ZMARŁ PO OPERACJI.

Łódź, 11 lipca. Przed niedawnym czasem „Echo" podało wiadomość o krwawem zajściu na terenie powiatu piotrkowskiego, gdzie znany i niebezpieczny złodziej niejaki Jan Maciejewski postrzelił usiłującego aresztować go posterunkowego policji państwowej Józefa Dobrowolskiego.

Policjanta, rannego w jamę brzuszną, przewieziono do szpitala św. Trójcy w Piotrkowie. Mimo operacji wyjęcia kuli stan policjanta pogarszał się z dniem każdym i wczoraj popołudniu posterunkowy

Dobrowolski zmarł.

Tragicznie zmarły ś. p. Józef Dobrowolski osierocił żonę i dwoje drobnych dzieci. Sprawca zabójstwa policjanta — Jan Maciejewski został aresztowany i osadzony w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

Strzelanina w nocy.

Odważny wieśniak leży w szpitalu.

Łódź, 11 lipca. Ostatnio na terenie powiatu łaskiego zaczęła grasować szajka koniokradów, która dokonała już szeregu kradzieży. Ubiegłej nocy szajka tu dostała się na teren zagrody Stanisława Bartosika we wsi Jastrzębice, gminy Dąbrowa-Rusiecka. W chwili wyprowadzania przez złoczyńców pary koni na podwórzu ukazał się

uzbrojony w siekierę

właściciel zagrody. Zaskoczeni tem złodzieje porzucili konie i poczęli uciekać.

Bartosik zaczął ścigać uciekających, wówczas ci zasypali go gradem kul rewolwerowych. Bartosik ranny w klatkę piersiową padł na ziemię.

Rannego wieśniaka przewieziono na kurację do szpitala. Rana okazała się na szczęście lekka, to też stan Bartosika nie budzi poważniejszych obaw.

Za zbiegłymi koniokradami wszczęła poszukiwanie komenda policji powiatowej w Łasku.

Rura przygniotła robotnika.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 11 lipca. — W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, na terenie zakładów przemysłowych firmy Plihal przy ulicy Krzemienieckiej 10, spadł z rusztowania i złamał sobie rękę Mojżesz Zalc, pracownik firmy Rabinowicz, zamieszkały przy ulicy Przejazd 66. Zalca przewiózł lekarz Ubezpieczalni Społecznej na kurację do szpitala.

* * *

W firmie „Gentleman", przy ulicy Limanowskiego 154, podczas pracy odniósł rany cięte uda Józef Falczyński, robotnik, zamieszkały przy ulicy Marcina 13. Ofiarę wypadku przewieziono na kurację do szpitala.

*

W fabryce Poznańskiego przy ulicy Ogrodowej 17, upadł na maszynę i odniósł ogólne obrażenia ciała Wojciech Przybylski, robotnik, zam. przy ulicy Ogrodowej 24. Przybylskiego, po udzieleniu mu pierwszej pomocy lekarskiej przewieziono na kurację do domu.

* * *

W dyrekcji Kanalizacji i Wodociągów przy ulicy Wierzbowej 52 został przygnieciony rurą kanalizacyjną Andrzej Jastrzębski, robotnik, zamieszkały przy ulicy Wysokiej 11. Jastrzębskiego, który odniósł złamanie kilku żeber, przewieziono do szpitala Ubezpieczalni Społecznej przy ulicy Zagajnikowej.

*

Na ulicy Rybnej, upadła z wycieńczenia 40-letnia Stanisława Skalska, zamieszkała w Domu Pracy przy ulicy Sienkiewicza. Skalską przewieziono do szpitala zapasowego przy Zbiorni Miejskiej.

*

Małka Lajzerowicz, zamieszkała przy ulicy Kilińskiego 7, podczas krajania chleba, skaleczyła sobie dłoń do tego stopnia, że lekarz pogotowia ratunkowego musiał zaszywać ranę.

*

W Alejach Kościuszki został napadnięty przez nieznanych sprawców Meszek Feldman, zam. przy ul. Dolnej 32. Feldman odniósł dwie poważne rany głowy. Pierwszej pomocy udzielił poszkodowanemu lekarz pogotowia ratunkowego.

* * *

Na ulicy Napiórkowskiego najechana rowerem odniosła ogólne obrażenia ciała Halina Niewiadomska, zam. przy ul. Napiórkowskiego 35. Ofierze wypadku udzielił pierwszej pomocy lekarz Ubezpieczalni Społecznej.

Lipcowe słońce.

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 11 lipca. W dniu dzisiejszym o godzinie 8 rano temperatura wynosiła 19 stopni powyżej zera.

(Najniższa temperatura w nocy — 10 stopni powyżej zera). W tym samym czasie barometr wykazywał ciśnienie 744,0 milimetrów.

Notowany powolny spadek ciśnienia barometrycznego.

Wiatry wschodnie z szybkością do 3 metrów na sekundę.

W ciągu dnia pogodnie o przejściowem zachmurzeniu. Możliwe przelotne deszcze.

ZATELEFONUJ ZARAZ Nr. 102-28 lub 102-29

a otrzymywać będziesz „Echo" od jutra w domu. Prenumeratę zamawiać można poczynając od każdego dnia miesiąca.

Złoto BIŻUTERJĘ, SREBRO kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny. Zakład Jubilerski J. Fijałko, Piotrkowska 7.

Biuro Dzienników i Ogłoszeń „PROMIEŃ"

zostało przeniesione do większego lokalu przy ulicy

Andrzeja 2

telefon 112-98

Biuro nasze przyjmuje prenumeratę pism krajowych i zagranicznych oraz ogłoszenia do wszystkich pism po cenach redakcyjnych.

Rozkład jazdy autobusów kursujących z Łodzi do Brzezin

Z Łodzi 8, 9, 11, 12, 13, 15, 16, 17, 19, 20, 21

Z Brzezin 7, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 17, 18, 20

Odjazd z postoju przy ul. Brzezińskiej Nr. 144, dojazd tramwajem Nr. 6 i 1.

RESTAURACJA „OAZA"

ZGIERZ, 1 Maja 16 (Nowe Miasto)

Kuchnia domowa.

Codziennie świeże ryby.

Gabinety.

Otwarta do godz. 2-ej w nocy.

Telefon Nr. 123.

POTRZEBNA dziewczyna do posług, i uczenica do krawieczczyzny. Zawiszy 2 — 7, II p.

NOWOCZESNY aparat radiowy dwulampowy, 3-cia prostownicza, z głośnikiem Philipsa, do sprzedania ul. Karolcwska 18, m. 8, od 7 do 9 wieczór.

30 dolarów, ubranie i pożywienie.

SZCZĘŚLIWE DNI BEZROBOTNYCH.

Amerykańskie obozy pracy.

Sperryville, (St. Wirginja)

Rozluźnienie stosunków rodzinnych w Ameryce, rozwój brutalności w obyczajach, niebezpieczeństwo ulicy — groziły młodzieży zarazą moralną, której starano się zapobiec utworzeniem obozów pracy, często wzmiankowanych już w prasie.

Zwiedziliśmy niedawno podobny obóz w lasach w okolicy Sperryville. Pierwszą osobą, jaką tam spotkaliśmy, był urzędnik administracji leśnej, mieszkający w namiocie obozu i pełniący w nim rolę kierownika technicznego.

Młodzież pracująca w obozie również mieszka w namiotach. Baraki prymitywne, stanowiące w obozie jedyne konstrukcje stałe,

przeznaczone są na kuchnie,

refektarz, i składy narzędzi, które mieszczą utensylja ogrodnicze, topory, siekiery i taczki i kilka zaledwie fuzyi myśliwskich.

Namioty, o drewnianej podłodze na palach i podwójnym dachu płóciennym są typu „szpitali podzwrotnikowych", jak nas objaśniono. Obok namiotów widzieliśmy szereg samochodów ciężarowych dla transportu ludzi i narzędzi na miejsce pracy w lesie Auto tych używa się także dwa razy tygodniowo dla przewiezienia do pobliskiego małego miasta amatorów widowisk filmowych.

Spostrzegamy na miejscu ślady wojskowego doświadczenia sztabu obozu w zużytkowaniu naturalnych danych miejscowości. A więc uwięziono źródło, tryskające wpobliżu i rurami doprowadzono wodę do kuchni. Innego znowu strumyka górskiego użyto dla utworzenia

niewielkiej pływalni

zapomocą tamy z ziemi i kamieni, utrwalonej tylko kilku deskami. Na górnej części tej sztucznej tamy zbudowano z desek również cztery kanały dla odprowadzenia nadmiaru wody z pływalni. Woda z kanałów opada z drugiej strony na deski, umieszczone u podnóża tamy. Są to, jak wytłumaczył nam nasz przewodnik, prysznice obozu.

Refektarz służy zarazem jako sala zebrań wieczornych i miejsce zborne w złą pogodę. Zaopatrzony jest w radjo i bibljotekę ruchową, przedstawiającą się w postaci

skrzyni z przegródkami.

Gdy taka bibljoteka przybywa do obozu, wystarczy postawić odwrócona do góry skrzynię. Wówczas przegródki tworzą półki z ustawionemi na nich książkami, jak w zwykłej szafie bibljotecznej. Skrzynie tego rodzaju podróżują z jednego obozu pracy do drugiego, zmieniając się co tydzień i dostarczając systematycznie ułożonego materjału naukowego oraz lektury beletrystycznej. Dodać jeszcze trzeba, że w Waszyngtonie wychodzi tygodnik: „Happy days" (Szczęśliwe dni) przeznaczony specjalnie

dla młodzieży w obozach.

Obfituje w informacje i anegdoty, dotyczące życia w obozach i stanowi pomiędzy niemi łącznik, dostarczając obrazów wspólnego życia, rozsianego w różnych miejscowościach kraju.

Kierownik obozu na nasze pytania w kwestji sprawowania i karności młodzieży zapewnił nas, że naogół są doskonałe, a incydenty, właściwe niekiedy zbiorowiskom młodych, są rzeczą rzadką. Jeżeli przypomnimy, że młodzież amerykańskich obozów pracy może w każdej chwili opuścić je dla powrotu do domu rodzinnego, lub objęcia ewentualnej pracy gdzieindziej, stwierdzić trzeba, że obozy pracy w Ameryce porównawczo posiadają niezaprzeczalną wyższość nad tego rodzaju obozami militarnemi, uformowanemi w niektórych państwach Europy, gdyż charakter ich jest

wybitnie pokojowy.

Zapis do obozów pracy w żadnym wypadku nie jest przymusowy. Młodzież zaciąga się do nich dobrowolnie za pośrednictwem urzędów pracy. Wprawdzie gaża miesięczna wynosi tylko trzydzieści dolarów, z których 25 odsyła się wprost rodzinom zaciągniętych, dając im do ręki tylko pozostałe 5 dolarów, ale młodzież otrzymuje ubranie, pożywienie i mieszkanie w warunkach skromnych, lecz zdrowotnych. Termin zaciągu wynosi sześć miesięcy, lecz — jak już zaznaczyliśmy powyżej — w wypadku otrzymania innego zajęcia, nic nie staje na przeszkodzie opuszczeniu obozu przed oznaczonym terminem.

H. D.

Czołowa grupa

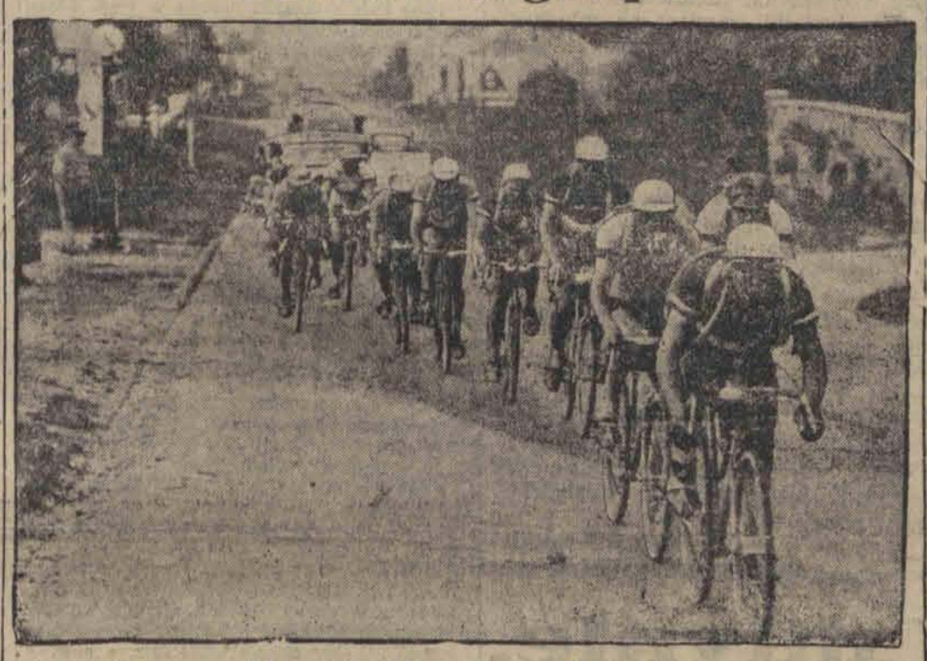

biegu kolarskiego „Tour de France".

KAŻDY MUSI MIEĆ PRZEZWISKO...

„Wioska", licząca 12 000 mieszkańców.

Spośród hrabstw Anglji zupełnie odosobnione miejsce zajmuje hrabstwo Wallis. Mieszkańcy tej prowincji odznaczają się zupełnie swoistym trybem życia, oraz nigdzie niespotykanemi zwyczajami.

Miejscowa ludność mówi osobliwym narzeczem, zachowanym z dawnych czasów, stosując prastare obyczaje, podczas gdy ich sąsiedzi, mieszkańcy innych dzielnic, już dawno odzwyczaili się od starych tradycyj.

Jedno z osiedli, zachowujące tradycje przodków, nosi dziwną nazwę

Roslawerchroogog.

Nie bacząc na to, że siedziba konserwatystów liczy aż 12.000 osób, dotychczas jeszcze nie jest podniesiona do godności miasta. We „wsi" niema sądu, ani stacji kolejowej, jak również pozbawiona jest straży ogniowej, a nawet szpitala. Ros, jak wszyscy nazywają tę miejscowość odznacza się jeszcze innemi osobliwościami, mianowicie, każdy obywatel, oprócz nazwiska, posiada jeszcze przezwisko, i że wśród mieszkańców niema wcale analfabetów. Prawie wszyscy mieszkańcy tej niezwykłej wsi są poetami i muzykami, organizującymi operowe widowiska, mało czem różniące się od przedstawień w jakiemkolwiek bądź stołecznym teatrze. Oprócz tego wallijczycy są wytrawnymi graczami w szachy.

Najbardziej interesującem zjawiskiem jest to, że w wolnych chwilach mieszkańcy Rosa, po większej części górnicy, pracujący w pobliskich kopalniach węgla, studjują łacinę i język grecki.

J. K.

W praktyce było jeszcze gorzej. Niższe ... ne ... ski ... deko ... dla wa ... m ... ła ... wa ... przej ... ności i rozwoju — to największe ułatwienia, a niewątpliwie

Upały powodują ból głowy — ASPIRINA go usuwa

Żandarmi w sukniach.

Niespodzianka w lesie.

Po drodze z Czerniowiec do Starożyniec napadli 2 bandyci w lesie na Georga Nosoca, którego niebezpiecznie zranili, poczem mu zrabowali 80 lei cały jego majątek. Zawiadomiona przez Nosocę żandarmerja wydelegowała 4 funkcjonarjuszy, którzy w przebraniu kobiecem udali się, objuczeni tobołkami, do lasu. W tem samem miejscu, co Nosocę, bandyci napadli

na „bezbronne kobiety".

Jakież było ich zdumienie, gdy spotkali się z groźnemi wylotami rewolwerów. Bandytów aresztowano.

Są nimi poszukiwani przez stołeczną policję Mikołaj Gedosz i Artemie Grychitz.

Opieczętowani goście hotelu.

Zarządzenie rumuńskich władz sanitarnych.

Niezwykły wypadek wydarzył się w jednym z hoteli w Bukareszcie. Miejscowe władze sanitarne stwierdziły bowiem już przed pewnym czasem, iż hotel

nie odpowiada wymogom higjeny,

to też zarządowi hotelu wydano nakaz naprawienia wszelkich braków w tej dziedzinie. Gdy tymczasem przedstawiciel sanitarnych władz miejskich przybył do hotelu i sprawdził, że zarząd hotelowy nie zastosował się do wydanych przez władze poleceń, pozamykał bezzwłocznie wszystkie pokoje hotelowe

i opieczętował je.

Odbyło się to tak szybko, iż goście hotelowi, znajdujący się w swych pokojach, nie mieli czasu opuścić ich, nie mogli też tego uczynić później bez narażania się na karę za zerwanie pieczęci urzędowych. Zamknięci w ten sposób, uwięzieni w swych pokojach, goście musieli przez okno pertraktować z przedstawicielami urzędu sanitarnego. Pertraktacje te nie doprowadziły narazie do żadnego rezultatu, tak że goście hotelowi pozostają nadal zamknięci, jak w areszcie.

PROSZKI „KOWALSKINA" STOSUJE SIĘ PRZY UPORCZYWYCH BÓLACH GŁOWY KONIECZNIE ZE ZNAKIEM „SERCE W PIERŚCIENIU" FABRYKA CHEM.-FARMAC. A. KOWALSKI, WARSZAWA

ANTONI MARCZYŃSKI.

Strzał o świcie

2)

Powieść.

— Ależ to jest telegram! — poznał, przyjrzawszy się uważniej.

Zelektryzowało go to odkrycie, gdyż przypomniał sobie odrazu scenkę, która rozegrała się w hallu trzy dni temu; wówczas Irena otrzymała również jakąś depeszę i spaliła ją coprędzej w kominku, kiedy mąż chciał ją przeczytać z prostej ciekawości. W tych warunkach ten drugi telegram musiałby tutaj zaintrygować każdego, a co dopiero Michała!

Schylił się, uchwycił różek depeszy, pociągnął, ale nic nie wskórał narazie; palce Ireny trzymały ją kurczowo, należało je wpierw odgiąć, rozprostować. Zabrał się do tego z zapałem, aż nagle opadły go skrupuły, że chce popełnić wielką niedyskrecję, ba, nietakt najgrubszego kalibru, że powinien przedewszystkiem zająć się cuceniem Ireny, i td. i td. Stropił się, lecz nie na długo.

— Tam, gdzie wchodzi w grę życie ludzkie, nie wolno się oglądać na „savoir-vivre", — mruknął, zmarszczywszy brwi.... Przyklęknął, postawił na krześle przyniesioną tutaj karafkę i mając teraz drugą rękę do pomocy, zabrał się energiczniej do oswobodzenia tajemniczej depeszy z kurczowego uścisku dłoni Ireny... Wreszcie dokazał tej sztuki. Rozwinął pomięty blankiet i przedewszystkiem spojrzał na podpis. — Józek, przeczytał półgłosem. — Józek? Któż to zacz?

Potem rzucił okiem na właściwy tekst depeszy. Brzmiał dosłownie tak:

BĄDŹ GOTOWA STOP PRZYJADĘ NOCNYM POCIĄGIEM I ROZPRAWIĘ SIĘ Z NIM OSTATECZNIE STOP ALE...

Właśnie tyle zdążył przeczytać gdy telegram mu z ręki wyrwano!

ROZDZIAŁ XV.

Inspektor Huber nie rezygnował nigdy z popołudniowej drzemki, a jej długość była proporcjonalna do ilości skonsumowanych potraw. Nic tedy dziwnego, że dzisiaj trwała przeszło dwie godziny, skoro kucharz „dworu" jeleniowskiego Marcin, snać dla uczczenia nowego dziedzica, wystąpił z tak „galowym" obiadem.

— I winko było klasa, — mruknął Huber, rozpamiętując każdy szczegół dzisiejszej wyżerki z satysfakcją smakosza, — zato nowy dziedzic miał kwaśną minę. To musi być kutwa nad kutwami... Teraz pewno nieborak cierpi nieludzko, że tyle butelek węgrzyna „pękło" przy stole...

Rozbawiony tem przypuszczeniem, ryknął salwą hałaśliwego śmiechu. A kiedy umilkł wreszcie, usłyszał ku wielkiemu zdziwieniu jakgdyby echo swojego śmiechu. Nie, to nie echo; ktoś był na balkonie i doskonale przedrzeźniał jego rubaszny śmiech.

— Co, u djabła?! Przecież drzwi od kurytarza zamknąłem na klucz, gdy tutaj przyszedłem... Czyżbym o tem zapomniał?

Powstał z otomany, podszedł do drzwi od kurytarza i stwierdził, że są rzeczywiście zamknięte na klucz. Zaintrygowany pośpieszył skolei ku drzwiom balkonowym, które były lekko uchylone, pchnął je i stanął, jak wryty. —

— A pan, jak się tu dostał? Któ rędy?! — krzyknął.

Na balkonie siedział Michał Bolton; rozparty w fotelu, trzymając wyciągnięte nogi na krześle, z ponad gazety uśmiechał się najprzyjaźniej do Hubera.

— Pan inspektor „już" nie śpi? — spytał nie bez ironji.

— Którędy pan tu wlazł, pytam!

— Najprostszą drogą... Mówiąc stylem nieocenionego pana rejenta wszedłem tutaj z sąsiedniego „balkoniku" po tym oto „gzymsiku".

Inspektor wychylił się, zmierzył wzrokiem przestrzeń dzielącą balkony drugiego piętra od poziomu dziedzińca pałacowego i zaczął zrzędzić:

— Czy pan sobie wogóle zdawał sprawę czem to groziło?! Jedno poślizgnięcie się nogi, a..

— ...a byłaby ze mnie rzadka marmeladka, co? Niema strachu: nie ulegam zawrotom głowy.

— To się tak mówi „nie ulegam". Znałem blacharza który zakładał rynny na wieżach kościelnych i nic, aż pewnego razu zleciał na łeb z dachu parterowego domku i złamał sobie obie nogi.

— Niesłychane! Spadł na ł e b, a połamał sobie n o g i? !

— Eee, pan zaraz człowieka chwyta za słowo... Chciałem tylko przekonać pana, lekkomyślny młodzieńcze, że zawrót głowy może przyjść całkiem nieoczekiwanie i wtedy.

— Wtedy, — wtrącił Michał złośliwym uśmieszkiem, — nawet rekordowy skąpiec może komuś ofiarować miljon złotych gotówką!

Inspektor spojrzał na niego przenikliwie.

—Czy pana to dziwi, że pani Lidja Torelli otrzymała tak znaczny legat od swego wuja?

— Od wuja? Powiedzmy raczej, od a u t o r a tego testamentu!

— Nie zauważyliśmy żadnej różnicy pomiędzy pismem,... jak pan powiada,... autora testamentu, a pismem świętej pamięci Jana Boltona.

— Ale stwierdziliśmy, że Jan Bolton bazgrał, jak sztubak i że te gryzmoły podrobić nietrudno... Stwierdziliśmy dalej, że pismo w znalezionym przez pana testamencie jest wcale świeżutkie, chociaż, jeśli wierzyć zamieszszonej tam dacie, dokument ten miał być spisany dwa miesiące temu... A wreszcie trzecie coriosum... — Tu Michał wyjął z portfela spory wycinek z gazety, zawierający znane ogłoszenie Jana Boltona, które zaczynało się od słów:

NIE MOGĄC ZDECYDOWAĆ KOGO POWINIENEM USTANOWIĆ SWOIM UNIWERSALNYM SPADKOBIERCĄ, PROSZĘ WSZYSTKICH MOICH KREWNYCH, ABY... etc. etc.

— Znam to doskonale, — oświadczył Huber, zwracając młodemu sportsmanowi ten inserat. — Ten anons ukazał się w dziennikach 1-go maja.

— Otóż właśnie! Testament nosi datę 7-go marca, wtedy Jan Bolton mianuje spadkobiercą swego bratanka Ludwika, a w niespełna dwa miesiące później daje do prasy takie ogłoszenie... Czy pana ta sprzeczność nie uderzyła?

— Owszem, — przyznał Huber, — ale nie zapominajmy, że Jan Bolton był wielkim dziwakiem. — Wziął do rąk książkę, którą Michał czytał tu przedtem, zaczął ją przeglądać z nieprawdopodobnem zainteresowaniem, aż nagle, nie podnosząc wzroku, zapytał: — Więc kto fałszował testament?

— Powiadają prawnicy: „Is fecit, cui prodest"!

— Nie rozumiem po grecku.

— Zato świetnie robi pan greka... To, co zacytowałem po łacinie oznacza mniej więcej: „Ten uczynił komu to korzyść przyniosło"... A kto odniósł korzyść ze sfałszowania testamentu Jana Boltona?

— Hm. — Huber zaczął starannie ścierać kurz z krzesła, na którem Michał dotychczas trzymał nogi. Usiadł i znowu „dyplomatycznie" chrząknął. — Hm, hm.

— Więc ja sam powiem, skoro pan jest taki ostrożny... Testament podrobił bezwątpienia Ludwik Bolton! I dokonał tego „dzieła" onegdaj wieczorem. Kiedy zapukałem do jego pokoju po północy, jeszcze nie spał. Pisał coś przy biurku, na którem zauważyłem mokre pióro i świeże odciski atramentu na bibule. No, i na jego palcach!... A na poręczy zmiętego łóżka wisiała bransoletka Lidji, która w tę noc wymknęła się ze swego pokoju.

Inspektor Huber słuchał tego z wielką uwagą, chociaż jego dobroduszna twarz pozostała jak zawsze, dobrotliwie uśmiechnięta.

— Czy sądzi pan, młodzieńcze,— rzekł wreszcie, — że taki sknera, jak Ludwik Bolton zapłaciłby miljon złotych za... za damską wizytę?

— Za wizytę i związane z nią przyjemności oczywiście nie, lecz czy chciał, czy nie chciał, musiał zapłacić każdą cenę za milczenie! Tylko w ten sposób mogę sobie wytłumaczyć genezę tak olbrzymiego legatu na korzyść Lidji Torelli.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach

W ubiegłym roku publiczność warszawska pozostawiła w wozach tramwajowych 5.566 najrozmaitszych przedmiotów, gdy w roku poprzednim tylko 55.347 przedmiotów. Jak widzimy, roztargnienie warszawiaków z roku na rok wzrasta. Charakterystycznym jest fakt, że zgłoszono się po odbiór tylko 2.146 przedmiotów.

* * *

W konsulacie brazylijskim w Warszawie zjawił się wczoraj przybyły z Brazylji artysta malarz Nojberg wraz z trojgiem dzieci, prosząc o posłuchanie u konsula. Gdy przyszła jego kolejka, okazało się, że Nojberg gdzieś zniknął, pozostawił natomiast dzieci, 9-letniego Leopolda, 8-letniego Seweryna, i 7-letniego Jacka Dantego. Dzieci zeznały, że niedawno umarła im matka i od tego czasu ojciec obchodził się z niemi źle i chciał się ich pozbyć. W tym celu przyjechał z niemi z Brazylji do Warszawy i teraz je opuścił. Cała trójka jest starannie wychowana i wykształcona, wszyscy władają kilkoma językami, a także polskim, choć wychowały się w Brazylji. Dzieci skierowano do syndykatu enogracyjnego, który umieścił je w hotelu emigracyjnym na Mylnej.

* * *

Podczas tegorocznej lustracji dorożek konnych, zarejestrowało się w dziale ruchu kołowego wydziału przemysłowego zarządu miejskiego 1.400 dorożek. Rejestracja opieszałych jeszcze trwa. Ilość ta jest już równa zeszłorocznej. z czego wynika, że w r. b. ogólna liczba dorożek konnych powiększy się wydatnie ze względu na trwającą jeszcze lustrację opóźnionych. W przeciwieństwie do tego liczka dorożek samochodowych, przedstawionych do lustracji, jest minimalna. Termin lustracji tych dorożek, rozpoczętej w kwietniu, mija 31 lipca. Aczkolwiek od rozpoczęcia lustracji upłynęło już dwa miesiące, dotąd stanęło do lustracji zaledwie około 380 dorożek na ogólną ich liczbę przeszło 2.000 O ile chodzi o wozy konne, liczba wozów przedstawionych w tym roku do lustracji jest zadawalająca i odpowiednie cyfry przekroczyły nawet zeszłoroczne normy.

* * *

W wielu domach listy lokatorów widniejące w bramach, są albo napisane w sposób nieczytelny, albo też źle oświetlone. Władze wydały polecenie dzielnicowym, by zajęli się sprawą list lokatorów, które muszą być czytelne i widoczne.

* * *

Dyrekcja wodociągów i kanalizacji kontynuuje roboty, mające na celu wymianę zniszczonych przewodów wodociągowych na ulicach w śródmieściu. Dotyczy to przewodów zniszczonych, leżących zgórą od 40 lat bez zamiany. Przewody wymienione będą na łącznej długości około 6 km. ogólnym kosztem około 300.000 złotych.

SKORO AMOL WAM POMÓGŁ

to dlaczego nie radzicie waszemu sąsiadowi ażeby również używał A M O L U, którego może nieznać! Dobre rady czynią dobrych przyjaciół! A M O L wciera się do skóry. Cena butelki 1.70 zł. Do nabycia w aptekach i drogerjach.

Krateczki.

Siedem dni w ulu.

Awantura na podwórzu.

Umówmy się ostatecznie: czy jest źle, czy jest dobrze? Ludzie opowiadają, że jest źle, a wymowa ulicy świadczy, że jest coraz lepiej. Czy widzieliście kiedyś, za tak zwanych „dobrych" czasów tyle nowych, ładnych sklepów? Czy widzieliście dawniej. kiedy jeszcze nie wiedziano, że istnieje pojęcie „kryzys", „bezrobocie" i t. p. tyle starań o zewnętrzny wygląd wystawy sklepowej, tyle kawiarń, tyle dancingów, tyle reklam neonowych?

Nigdy. A więc albo cała historja z kryzysem jest bujdą, albo też kryzys oddał nam kolosalne usługi. Nauczył wreszcie kupca szacunku dla klienta, nauczył go, że aby sprzedać, trzeba ściągnąć ładną wystawą, efektownem wnętrzem, uprzejmą usługą i t. d. Nauczył, że gościowi, który przychodzi na kolację, trzeba dać jakieś urozmaicenie, atrakcje i t. p.

Słowem kryzys stał się znakomitym nauczycielem świata handlu. A nauka jest droga, Z drugiej strony nauczył ludzi oszczędzać, nauczył myśleć o przyszłości (redukcji). Niektórych nauczył również rozumu, chociaż nie potrafił, niestety, dokonać tej sztuki w stosunku do łódzkich przemysłowców, których rozwój umysłowy i intelektualny pozostał bez zmiany.

Jak więc widać na obrazku, sprawdza się przynajmniej jedno przysłowie: niema tego złego , coby na dobre nie wyszło. Można bowiem mieć nadzieję, że kryzys kiedyś minie, ale nabyta nauka pozostanie. Gdyby jeszcze był jakiś sposób, któryby zmusił kogo należy do wybudowania w Polsce przyzwoitych dróg, życie byłoby piękne.

Drogi polskie, to rzecz, która mnie zawsze doprowadza do pasji. Ile razy przejeżdżam polską szosą, zalewa mnie krwawy rumieniec wstydu na wspomnienie dróg w... Azji, w stosunku do których określenie „polska droga — byłoby straszną zniewagą. Azja bowiem posiada, przynajmniej w tej części, którą widziałem niedawno, piękne drogi asfaltowe, które w Polsce można zobaczyć conajwyżej w — kinie.

Wogóle zwrot „azjatyckie stosunki" wysoce krzywdzi Azję. Dziesięciu azjatyckich Arabów nie jest tak brudnych, jak jeden mieszkaniec Nalewek czy Nowomiejskiej. Azjatycka taksówka jest wytworniejsza, niż niejedno polskie auto prywatne. W azjatyckiej kawiarni kelner nigdy nie poda gościowi herbaty w tak lekceważący sposób, jak, dajmy na to, w Łodzi. W Syrji uliczny sprzedawca słodyczy bardziej ochrania swój towar przed kurzem niż u nas właściciel dużej cukierni. Arab w Transjordanji dokładniej wskaże drogę, niż u nas choćby pierwszy lepszy posterunkowy. W całym Konstantynopolu łącznie ze Stambułem i t. p. niema tyle brudu ile u nas nietylko na starówce, ale nawet na pierwszej lepszej ulicy śródmieścia.

Módlmy się, aby u nas nastały wreszcie t. zw. „azjatyckie" porządki, a będziemy szczęśliwsi, bardziej czyści, zaopatrzeni w dobre szosy i t. p. Przeprośmy tedy corychlej Azję i zastanówmy się nad własnemi porządkami.

MARJANNA.

Jeden z moich czytelników zarzucił mi niedawno, że bardzo często wstęp krateczek nie ma nic wspólnego z samą sprawą. Zupełnie słusznie, No i co z tego? Który artykuł kodeksu karnego głosi, że wstęp musi się „łączyć" z właściwą sprawą? Bo i co komu z tego przyjdzie, że zacząwszy pisać o fiołkach skończę na dziewczynie, która skradła kwiatki, zamiast na młodzieńcu, który skradł, przypuśćmy kiszone ogórki?

Mam wrażenie, że to są rzeczy obojętne. Sprawa nie ma nic wspólnego ze wstępem a wstęp ze sprawą, gdyż sprawa jest zwykle mało ciekawa, jałowa i szablonowa i piszę, o niej raczej przez tradycję, niż z potrzeby.

Jeśli kto jest innego dania, niech mi da znać.

A więc dzisiaj Stanisław Katka, taki sobie gość bez określonego wieku i zajęcia, zamieszkały w jednym z domów przy ul. Rzgowskiej pobił z jakiegoś tam powodu Marjannę Wulską. Wulska miała mu przedtem brzydko nawymyślać czy coś w tym guście.

No i co komu z tego przyjdzie, jeśli się nawet dowie, że Katka posiedzi 7 dni w pace?

Jerzy Krzecki.

B. sekretarz adwokacki

na śli3kich ścieżkach życia.

Z Bydgoszczy donoszą:

Są ludzie, którzy nie sieją, nie orzą — a zbierają i dobrze się mają... Do kategorji tej zaliczyć można starszego już wiekiem, lecz młodego duchem i aspiracjami p. Skrzypca, b. sekretarza adwokackiego, bez stałego miejsca zamieszkania.

Skrzypiec zawarł w Bydgoszczy znajomość z młodą wdówką p. M. L. Po pewnym czasie Skrzypiec orjentując się, że kobieta

ma oszczędności

oraz piękne umeblowanie oświadczył się o jej rękę. Naiwna kobieta uwierzyła Skrzypcowi, który później nie pominął żadnej sposobności, by nie wyciągnąć od „narzeczonej" kilkunastu złotych.

Po pewnym czasie oszczędności gotówkowe wyczerpały się zupełnie. Wówczas Skrzypiec namówił narzeczoną do sprzedaży umeblowania. Tranzakcja przyniosła p. L. około 1.200 zł. Pieniądze te powędrowały naturalnie do zachłannej kieszeni „narzeczonego". Wkońcu pani L. widząc opieszałość adoratora zażądała wręcz wyznaczenia

daty ślubu.

I teraz dopiero wyszło szydło z worka. Skrzypiec, który dotychczas grał na „skrzypcach" uczucia biorąc przytem pieniądze, okazał swoje prawdziwe oblicze i odmówił żądaniu kobiety.

Pani L. zagroziła Skrzypcowi policją, jednak dotychczasowy czuły adorator nic sobie z tego nie robiąc wyjechał z Bydgoszczy.

I cała afera zakończyłaby się niewątpliwie tylko pogróżką zemsty, gdyby nie doniesienie, jakie skierował Skrzypiec do władz policyjnych na wyzyskaną przez siebie kobietę.

Doniósł on bowiem, w odpowiedzi na zagrożenie p. L. iż utrzymuje ona stosunki kazirodcze ze swoim

czteroletnim synkiem.

P. L. widząc niezwykły obrót sprawy, doniosła ze swej strony o oszustwie dokonanem przez Skrzypca, który znany jest policji jako „hochstapler".

Władze policyjne wszczęły energiczne dochodzenia celem wyświetlenia tej niezwykłej afery.

Skrzypca ujęto i osadzono w areszt ach policyjnych.

Krzyk w młynie.

Tragiczne ostrzenie siekiery.

Z Gniezna donoszą:

Podczas ostrzenia siekiery na kamieniu, obracanym przez pas transmisyjny, został ciężko poraniony 30-letni robotnik rolny Bronisław Galus, zatrudniony w młynie Matuszewskiego w Wylatowie pod Gnieznem. Po ukończeniu pracy chciał Galus

zrzucić pasy z koła.

W tym momencie pochwycony został przez pas transmisyjny. Rozległ się straszny krzyk.

W ostatniej chwili przybiegli domownicy, którzy zatrzymali maszyny, spod których wydobyto zmasakrowanego Galusa. Przywołany na miejsce wypadku chirurg stwierdził skomplikowane złamanie obu rąk i lewego podudzia. Prawa ręka jest do tego stopnia zmiażdżona, że trzeba ją będzie amputować.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM.

RASZYN.

16,00 Polska muzyka ludowa w wyk. Kapeli Suchockiego i Dzierżanowskiego.
17,00 Audycja dla dzieci.
17,15 Recital śpiew. J. Popiel (bas). Akomp. L. Urstein.
17,30 Recital St. Szpinalskiego.
18,00 Książka i wiedza.
18,15 Muzyka salon. w wyk. Zesp. Lensena (płyty).
18,45 O kulturze dnia powszedniego wygł. p. St. Kuszelewska—Rayska.
18,55 Życie kultur. i artyst. stolicy.
19,00 Rozmaitości.
19,10 Program na dzień następny.
19,15 Muzyka dwufortepianowa. Wykon. St. Pawlikowska i W. Lewandowski.
19,50 Wiadomości sportowe.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 Feljeton aktualny.
20,12 Muzyka lekka. Wyk. Zesp. H. Adamskiej—Grossmanowej i L. Lawiński (wesołe monologi).
20,50 Dziennik wieczorny.
21,00 Transm. z Gdyni capstrzyku Marynarki Wojennej.
21,02 „Skrzynka pocztowa rolnicza", omówi inż. W. Tarkowski.
21,12 Koncert solistów. Wyk.: St. Argasińska (śpiew) i H. Czapliński (skrz.), tr. ze Lwowa. Akomp. w Warszawie prof. L. Urstein, we Lwowie Tad. Seredyński.
22.00 „Wojny chłopięce", fragm. z pow. J. Kossowskiego „Rodzina Smuszków" (kwadr. liter.).
22,15 Wizyta mikrofonu u państwa Bigdulskich.
22,45 Muzyka tan. z danc. „Oaza".
23,00 Wiadom. meteorol. dla kom. lotn.
23,05 D. c. muzyki tan. z danc. „Oaza".

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

18,55—19,00 Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.
21,02—21,12 Muzyka (płyty).

CZWARTEK, dnia 12 lipca.

RASZYN.

6,30 Pieśń poranna.
6,35 Muzyka poranna (płyty).
6,38 Gimnastyka.
6,53 Muzyka (płyty).
7,05 Dziennik poranny.
7,10 Muzyka (płyty).
7,20 Chwilka pań domu.
7,25 Program na dzień bieżący.
7,30 Rozmaitości.
11,57 Sygnał czasu.
12,00 Hejnał.
12,03 Wiadomości meteorologiczne.
12,05 Przegląd prasy polskiej.
12,10 Fantazje i arje operowe (płyty).
13,00 Dziennik południowy.
13,05 Audycja dla dzieci młodszych z Wilna.
13,20 Koncert muzyki lekkiej w wyk. Zesp. Z. Grossmana.
14,00 Wiadomości o eksporcie polskim.
14,05 Wiadomości gospodarcze.
16,00 Utwory na saksofon i banjo (płyty).
16,30 Koncert mandolinistów ze Lwowa.
17,00 „Skrzynka pocztowa", omówi dr. M. Stępowski.
17,15 Utwory Fr. Lehara w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego.
18,00 „Mleko jako pożywienie dziecka" — wygł. dr. M. Gromski (z cyklu „Hygjena dziecka"). Odczyt.
18,15 Słuchowisko z Wilna.
19,00 Rozmaitości.
19,10 Program na dzień następny.
19,15 Chór Etyana ze Lwowa.
19,40 Muzyka lekka (płyty).
19,50 Wiadomości sportowe.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 Przegląd teatralny.
20,12 Muzyka lekka. Wyk. Ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota i M. Demar-Mikuszewska (śpiew). Przy fort. L. Urstein.
20,50 Dziennik wieczorny.
21,00 Transmisja z Gdyni capstrzyku Marynarki Wojennej.
21,02 Wiadomości rolnicze.
21,12 Koncert pop. Wyk. ork. symf. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego i E. Plattówna (śpiew) — tr. ze Lwowa.
20,00 Odczyt p. t. „Wychowanie seksualne dzieci" — wygł. p. T. Męczkowska.
22,15 Muzyka taneczna (płyty).
23,00 Wiadomości meteor. dla kom. lotn.
23,05 Odczyt w jęz. ang. p. t. Legenda kolei polskiej. — wygłosi p. T. Ordon.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

14,05—14,15 Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi.
17,00—17,15 Muzyka (płyty).
20,02—20,12 Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.
21,02—21,12 Muzyka (płyty).

Dziecko spocone? — Przysyp je Pudrem Bebe Szofmana

PIERRE SOULAINE.

Głos z zaświatów.

Odette Palluel była wdową już od dwóch lat, gdy odebrała list od męża nieboszczyka. Okoliczności, towarzyszące temu niezwykłemu zjawisku, zasługują na relację.

Młoda kobieta w ciągu lat dwudziestu była żoną człowieka starszego od niej o ćwierć wieku, który jednak otoczył ją uczuciem tak pełnem zrozumienia i tak wielką troskliwością, że pokochała go gorąco. Robert Palluel był erudytą i świetnym pisarzem, którego talentem żona jego słusznie chlubić się mogła. Bogaty i wspaniałomyślny, potrafił wnieść w egzystencję Odetty coraz to nowe blaski szczęścia, stwarzając jej byt jasny i radosny; dość, że tracąc go, myślała, iż życie jej jest na zawsze złamane, i gotowa była, jak w mrokach klasztoru, zamknąć się w bolesnej ciszy swego niepocieszonego żalu.

Ale nie miała jeszcze czterdziestu lat. To też po kilku miesiącach odżyła, pokrzepiona nową nadzieją. Odwróciła się od przeszłości, zwracając się ku przyszłym dniom.

Dziś usiadła w głębokim fotelu o wysokiej poręczy, z książką pod ręką na małym stoliczku wpobliżu, ale nie o lekturę jej chodziło. Przymknęła oczy, by lepiej ujrzeć obraz, żyjący w jej umyśle. Jacques Legallec był na wyjeździe, gdy dwa miesiące temu przyjechała do Biarritz. Stara p. Ponthou przedstawiła go jej wieczorem, a już nazajutrz młody człowiek oświadczył, że postanowił przedłużyć swoje wywczasy. Obecni uśmiechnęli się na to... żartowano na ten temat: przedłużenie urlopu w dziwny sposób łączyło się przypadkowo z przyjazdem Odetty.

Coprawda, aczkolwiek Jacques podobał jej się bardzo, Odette broniła się cudownie. Ukształtowana duchowo w długiem i szczęśliwem pożyciu małżeńskiem, Odette tłumaczyła się przed samą sobą: „Byłam przedwojenną młodą panną" — i ostrożnie obchodziła się ze swemi uczuciami, by wyciągnąć z nich radość trwalą i głębszą.

— Chce wydać się zamąż powtórnie — uszczypliwie twierdziła p. Ida de Porrentray.

— Co też przychodzi pani do głowy? — protestowała stara p. Ponthou. — Jest bardzo bogata, a ten młody Legallec — młodszy od niej o kilka lat — nie posiada nic, prócz długów.

— Sądziłam — wtrąciła mała pani de Serviniere — że zajmuje intratne stanowisko w wielkim banku...

— Tylko dlatego, że szwagier jego jest członkiem zarządu. Dano mu posadę, na której dotąd nie odznaczył się niczem. Lecz poza tem nie ma dosłownie nic. Zdaje mi się, że matka jego gdzieś w zapadłej prowincji utrzymuje się z niewielkiej renty dożywotniej.

— A więc — zakonkludowała p. de Porrentray — o ile ożeni się z Odettą, zrobi karjerę.

Powodzenie Jacques'a było bliskie. Tego popołudnia p. Palluel czekała na niego i staranniej, niż zwykle, ubrała się na przyjęcie gościa. Czuła, że Jacques oświadczy się dzisiaj.

Na tym punkcie jej marzeń, zapukawszy do drzwi ze zwykłą despotyczną opryskliwością, ukazała się na progu pokojówka, Teresa. Czyżby już przyszła zameldować upragnionego gościa?

— O co chodzi? — zapytała Odette, źle tłumiąc wzruszenie.

Służąca nie zdążyła jeszcze otworzyć ust dla wytłumaczenia swego wtargnięcia do pokoju, gdy znienacka zgasła elektryczność.

— Co ty robisz? — zawołała Odette.

— Ależ to nie ja, proszę pani — kwaśnym tonem zaprotestowała Teresa. — Zapewne spaliły się korki. Nie odpowiadam za to wcale. Kucharka z pewnością użyła znowu prądu do chłodni... uprzedzałam ją jednak....

— A więc zobacz, co się stało. Sądzę, że umiesz założyć nowe korki...

Mrucząc pod nosem, pokojówka pobiegła do licznika.

P. Palluel starała się daremnie w mroku powrócić do swych marzeń. Zdenerwowanie, zupełnie niewytłumaczone, stanęło jej na przeszkodzie. Mimo najgłębszego skoncentrowania myśli nie udało się jej już odnaleźć wątku snów, które uszczęśliwiały ją przed chwilą.

Znienacka inny obraz stanął jej przed oczyma. Z jakiego zakamarka mózgu powstać mógł obraz męża, jego spojrzenie, pełne niewysłowionej, czułej troskliwości, jaką otaczał ją zawsze w ciągu całego ich wspólnego pożycia? Był to naprawdę on, jej Robert ukochany. Czy przychodził po to, by robić jej wyrzuty? Wydawał się zatroskany, zmęczony, jak w dniach swej choroby.....

Znienacka rozbłysło światło spowrotem.

— Czy pali się u pani? — przez drzwi zawołała Teresa.

— Tak, dziękuje — odpowiedziała młoda kobieta.

Ale co to leżało na stole, obok książki?

List?... Zapewne przyniosła go przed chwilą Teresa. Taka więc była przyczyna jej poprzedniego ukazania się w pokoju.

Odette wyciągnęła rękę. Wydała okrzyk, który stłumiła z trudnością. Ta koperta koloru starej kości słoniowej!... to pismo!... Poznawała każdą jego kreskę. To mąż jej pisał do niej... Co znowu! Było to niemożliwością przecie! Trzymała kopertę w ręku, lękając się rozedrzeć ją.... Chaotyczne myśli kłębiły się w jej mózgu. Czyżby postradała zmysły?

Żadnego znaczka pocztowego... List został przyniesiony... W jaki sposób? Przez kogo? Wkońcu zdobyła się na wysiłek i rozdarła kopertę. Czytała wśród łez, których powstrzymać nie mogła:

„Moje ukochanie,

Nie przestałem myśleć o Tobie, jakkolwiek już nie żyję. Zdala czuwam nad szczęściem Twojem. Wiem, że ktoś oświadczy się o Ciebie. Bynajmniej nie życzę sobie, byś w tak młodym wieku trwała w wieczystem wdowieństwie, lecz mimo to nie sądź, że obejść się możesz bez mojej aprobaty. Uczucie moje dla Ciebie rozumie wszelkie uczucia. Zgodzę się na wszystko, jeżeli trafisz na człowieka, który pokocha Cię szczerze. Jedno tylko stawiam zastrzeżenie: proś kandydata do swej ręki, by przed ostateczną swą decyzją wstąpił do mego adwokata, mecenasa Laurent, 124, ulica Arsene Houssaye. Niech pogada z tym zacnym przyjacielem moim o prawach majątkowych, których strzec mu kazałem. Jeżeli zastosujesz się do mej prośby, duch mój zazna spokoju. Wierzę, że nie odmówisz mi tego. Kocham Ciebie poza grobem jeszcze.

Twój Robert."

Robert! Ukochany Robert! Łzy płynęły po twarzy młodej kobiety. Doznawała niebiańskich wrażeń. Co za szczęście być tak kochaną. Nie wątpiła, że mąż jej napisał ten list, gdy czuł się śmiertelnie chorym.

Odette zastosowała się do rady zmarłego męża: w ciągu swej czułej wizyty Jacques Legallec uzyskał tylko adres adwokata, i — jak prawdopodobnie przewidział Robert przed śmiercią — po rozmowie z adwokatem nie pokazał się więcej, wytłumaczywszy się tylko koniecznym wyjazdem.

Mecenas Laurent bowiem był w posiadaniu drugiego listu Roberta Palluel, nakazującego oznajmić pretendentowi do ręki Odetty niezgodną z prawdą wieść o utracie majątku przez nią.. Miłość Jacquesa nie wytrzymała tej próby.

Tłum. L. M.

SPORT.

Punktacja lekkoatletycznych mistrzostw Polski.

Zjednoczone na 17-em, Ł.K.S. na 20-em miejscu.

Po rozegranych w Poznaniu ub. soboty i niedzieli mistrzostwach głównych panów w l. atletyce — tabela punktacyjna mistrzostw Polski przedstawia się następująco:

1) Warta Poznań 113 pkt., 2) AZS. Warszawa 140 p., 3) Cracovia Kraków 67 p., 4) Jagiellonja Białystok 67 p., 5) Stadjon Król. Huta 48 p., 6) Legja Warszawa 45 pkt., 7) Warszawianka Warszawa 36 p., 8) Sokół Leszno 35 p., 9) Pogoń Katowice 25 p., 10) Sokół Poznań 22 pkt., 11) Sokół Bydgoszcz 19 pkt., 12) Polonja Warszawa 18 pkt., 13) WKS. Śmigły Wilno 17 pkt., 14) Policyjny KS. Warszawa 9 pkt., 15) AZS. Poznań 7 pkt., 16) Sokół Lwów 6 p., 17) Zjednoczone Łódź 5 pkt., 18) Sokół Chojnice 3 pkt., 19) Krusze-Ender Łódź 3 pkt., 20) ŁKS. Łódź 2 pkt., 21) Pogoń Lwów 2 pkt., 22) SKS. Łódź 2 pkt., 23) Orzeł Warszawa 1 pkt.

Sievert najlepszym lekkoatletą świata.

Tabelka porównawcza.

Donosiliśmy już o pobiciu przez lekkoatletę niemieckiego, Sieverta, rekordu światowego w dziesięcioboju wynikiem 8.790.46 pkt.

Rekord światowy w tej specjalności padł w przeciągu ostatnich dwóch lat po raz trzeci. W roku 1932 na igrzyskach olimpijskich młody Amerykanin indjańskiego pochodzenia, Jim Bausch, ustanowił rekord światowy wynikiem 8.462,23 pkt. W rok później rekord ten poprawiony został nieznacznie przez Niemca Sieverta wynikiem 8.467,62 pkt. Wreszcie — ub. niedzieli ten sam Sievert znowu

poprawił rekord świata

i to bardzo znacznie, osiągając wynik fantastyczny — 8.790,46 pkt.

Dla porównania przytaczamy poniżej szczegółowe wyniki uzyskane przez Sieverta i Bauscha w przeciągu ostatnich 2 lat:

Sievert 1934 r. 100 mtr. 11,1 sek., skok wdal 748 cmt.., kula 15.31 m., skok wzwyż 180 cmt., 400 mtr. 52,2 sek., 110 m. płotki 15,8 sek., dysk 47.23 mtr., oszczep 58.32 mtr., tyczka 343 cm., 1500 mtr. 4:58.8 sek.

Sievert 1933 r. 100 mtr. 11,4 sek., skok wdal 709 cmt., kula 14.55 m., skok wzwyż 182,5 cm., 400 mtr. 54 sek., 110 m. płotki 16,2 s., dysk 46.44 mtr., oszczep 59,58 mtr., tyczka 340 cm., 1500 mtr. 4:59,8 s.

Bausch 1932 r. 100 mtr. 11,7 sek., skok wdal 695 cm., kula 15.32 m., skok wzwyż 170 cm., 400 mtr. 54,2 sek., 110 m. płotki 16,2 sek., dysk 44.58 m., oszczep 61.91 m., tyczka 400 cm., 1500 mtr. 5:17 sek.

Niemiec Sievert zdobył nieoficjalny tytuł najlepszego i najwszechstronniejszego lekkoatlety świata.

REPREZENTACJA POLSKI

na mecz tennisowy z Belgją.

Polski Związek Tennisowy komunikuje nam, że do reprezentacji Polski na mecz tennisowy z Belgją w pierwszej rundzie o puhar Davisa wyznaczeni zostali:

Hebda, Jerzy Stolarow, Tarłowski i Ignacy Tłoczyński.

Sport w kilku słowach.

W nadchodzącą niedzielę odbędą się na Śląsku mistrzostwa szosowe Polski. W mistrzostwach wezmą udział wszyscy najlepsi kolarze krajowi. Z Łodzi wyjedzie na mistrzostwa kilkunastu szosowców, przyczem wpłynęły narazie już zgłoszenia: Wójcika (Rapid), Odartusa i Felsza (ŁKS), Jaskólskiego (Strzelecki KS.) i Więcka. Dalsze zgłoszenia oczekiwane są w ciągu dnia dzisiejszego.

Na nadchodzącą niedzielę wyznaczony został przez PZP mecz waterpolowy o wejście do ligi państwowej pomiędzy mistrzem Warszawy Delfinem a mistrzem Łodzi ŁKSem. Mecz, który miał się odbyć w Warszawie przeniesiony został za zgodą obu klubów do Łodzi, przyczem jednak ŁKS stara się spowodu niskiej temperatury wody o przełożenie tego meczu na jeden tydzień. Delfin jest zespołem bardzo silnym a w skład jego wchodzi szereg znanych pływaków z Bocheńskim i Semadenim na czele. Skład ŁKSu oparty będzie przedewszystkiem o następujących zawodników: Majchrzaka, Gintera, Ciszewskiego, Kempińskiego, Elsnera i Szwankowskiego. Równocześnie z meczem waterpolowym projektuje ŁKS zorganizowanie ogólnopolskich zawodów pływackich, w których obok rekordzisty Bocheńskiego wzięliby jeszcze udział Pietrzykowski, dr. Kokell-Kowalewska i kilku innych pływaków.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Warszawie międzynarodowe spotkanie lekkoatletyczne pań Niemcy — Polska. W rzucie dyskiem barwy polskie reprezentować będzie łodzianka Jadwiga Wajsówna, która w Niemce Mollenhauer natrafia na niezwykle groźną przeciwniczkę. Podczas ostatnich zawodów lekkoatletycznych w Berlinie uzyskała Mollenhauer świetny wynik wygrywając konkurencję rzutem 42.57. Takiego wyniku nie uzyskała jeszcze w roku bieżącym łodzianka. Rywalizacja tych dwóch świetnych zawodniczek będzie jedną z największych atrakcyj niedzielnego spotkania międzypaństwowego.

Zarząd Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich ogłosił wyniki kolarskiego zjazdu gwiaździstego do Częstochowy zorganizowanego z okazji jubileuszu tamtejszego Towarzystwa Kolarzy i Motocyklistów. Pierwsze miejsce zajął łodzianin Lisiak (ŁTK), 2 — 4 Sitek Sitarek i Kondratowicz (Skoda), 5 — 7 Ogonowski i Koral (Skoda), 8 — 9 Przybysz i Krus (Skoda). Na zjeździe najliczniej reprezentowana była warszawska Skoda, która w klasyfikacji drużynowej zajęła pierwsze miejsce.

Ćwiczenia rezerwistów.

Wydział wojskowy zarządu m. Łodzi przystąpił do dalszego rozsyłania kart powołania na ćwiczenia wojskowe. Obecnie będą rozesłane powołania na miesiące wrzesień i październik, w nabliższym czasie zaś — na listopad b. r. i styczeń 1935 r.

W roku bieżącym bowiem ćwiczenia rezerwy rozłożone zostały w ten sposób że przeszkolenie odbywa się nietylko w miesiącach letnich, lecz

również jesiennych i zimowych.

W związku z tem przypomnieć należy, że wszystkie osoby podlegające powołaniu na ćwiczenia, o ile zmieniły miejsce zamieszkania, powinny donieść o tem natychmiast do wydziału wojskowego zarządu miejskiego (Piotrkowska 165) w przeciwnym razie będą karane w drodze administracyjnej, za uniemożliwienie doręczenia im we właściwym czasie karty powołania na ćwiczenia.

NOWY LOKAL.

Z dniem dzisiejszym Związek Obrony Kresów Zachodnich i T-wo Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech zostało przeniesione do nowego lokalu przy ul. Gdańskiej 19. — Sekretarjaty czynne są codziennie w godz. od 11—14.

FIVE W „BAGATELI".

Całość zmontowana pierwszorzędnie przez kierownika artystycznego p. Sempolińskiego, który nie szczędził pracy i wysiłków, aby rewja wypadła dobrze pod każdym względem.

Dziś, w środę odbędą się wieczorem dwa przedstawienia. O godz. 8-ej i 10-ej. Pozatem o godz. 5-ej popołudniu odbędzie się five przy udziale doskonałej orkiestry. Bilety w cenie przystępnej sprzedaje kasa „Bagateli" (Piotrkowska 94).

„PRYWATNE ŻYCIE HENRYKA VIII" w „Rakiecie".

Trzeba podziwiać gigantyczny wprost wysiłek wytwórni, która z takim nakładem środków, pracy i taką odwagą podjęła się wskrzeszenia dziejów prywatnego życia Henryka VIII-go. Film jest zdumiewający pod każdym względem. Imponuje nam przedewszystkiem ścisłość historyczna, dokładność tła i szczegółów.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa cytrynowa, Pieczeń wołowa z buraczkami, Omlet z konfiturami.

WINSZUJEMY.

Jutro: Janowi.
Wschód słońca 3,28
Zachód — 19.55
Długość dnia 16.27
Ubyło dnia 0.07
Tydzień 28.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 11 lipca. Loco 12,70; lipiec 12,46; sierpień 12,51; wrzesień 12,37.

Liverpool, 11 lipca. Loco 6,85; lipiec 6,63; sierpień 6,60; wrzesień 6,58.

Egipska, 11 lipca. Loco 8,41; lipiec 8,16; październik 8,31; listopad 8,34.

Brema, 11 lipca. Loco 14,22; październik 14,17; grudzień 14,47; styczeń 14,58.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

SŁABSZA TENDENCJA DLA DEWIZ.

Żywe obroty i słabszy nastrój cechowały zebranie giełdy pieniężnej.

ZMIENNE USPOSOBIENIE DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Zarówno grupa pożyczek premjowych jak grupa innych papierów państwowych były bardziej ruchliwe, kursy kształtowały się niejednolicie..

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 44,50; Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 52,25; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 112,00; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 114,00; Państwowa Pożyczka Konwersyjna 63,60; Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 57,50; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 73,25; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 67,50; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93,00; Listy Zastawne T-wa Kredyt. Przem. Polsk. 74,50; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 47,85; Listy Zastawne Tow. Kredyt Ziemsk. w Warszawie 41,75; Listy Zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 46,50; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 60,50; Listy Zastawne T. Kr. m. Warszawy 1933 r. 57,13; Pożyczka Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 55,50.

AKCJE ZNIŻKUJĄ.

Zebranie giełdy akcyjnej cechował nastrój bardziej ożywiony przy słabszej tendencji.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 86,25; Lilpop 9,90; Starachowice 10,50; Haberbusch 38,00.

GIEŁDA ZBOŻOWA WAWSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 11 lipca. Notowania bez zmiany. Ogólny obrót 869 tonn, w tem żyta 235 tonn. Usposobienie spokojne.

Poznań, 11 lipca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: Żyto 13,40. Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: Żyto 13,75—14,00; pszenica 16,75—17; mąka żytnia I gat. 0—55 proc. z workiem 21,50—22,50; razowa 0—95 proc. z workiem 17,00—18,00; mąka pszenna I gat. III. A 20 proc. 31—34.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni — Cudze dziecko.
Teatr Miejski — Moja kochana głupia mama.
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Przedstawienie zawieszone.
Bagatela Teatr Rewji (Piotrkowska 94) — Humor krzepi.
Adria — I. Cyrkowcy. II. Bal w pyjamach.
Kino Amor — I. Sierżant X. II. Pomorska się bawi.
Capitol — Życie bez jutra.
Casino — Otchłań życia.
Corso — I. Boczna ulica. II Śpiew... całus.. dziewczyna...
Czary — I. Brat djabła. II Noc w Kairze.
Grand-kino — Gwiazdy Broadwayu.
Metro — I. Cyrkowcy. II. Bal w pyjamach.
Muza — I. Samarang. II. Zapomniana melodja.
Oświatowy — I. Trzej przyjaciele. II. 6 tygodni wśród apaszów.
Palace — Na ulicy.
Przedwiośnie — Grzech miłości.
Rakieta — Prywatne życie Henryka VIII.
Sztuka — Byłem ci wierny.
Zachęta — I. Porucznik marynarki. II. Kobieta kameleon.

WYSTAWY.

I. P. S. Park Sienkiewicza — Wystawa obrazów p. n. Warszawski salon w Łodzi.

KARTY UCZESTNICTWA

na zjazd legjonistów w Krakowie.

W dniach od 3 — 6 sierpnia odbędzie się Zjazd Legjonistów w Krakowie.

W programie uroczystości zjazdowych przewidziane jest: poświęcenie domu w Oleandrach, przyjęcie uczestników 1 komp. kadrowej, która pierwsza przekroczyła kordon graniczny w Michałowicach w r. 1914, uroczyste nabożeństwo polowe na Rynku Krakowskim, poczem wszystkie delegacje społeczne udadzą się do Lasku Wolskiego na sypanie Kopca Marszałka Piłsudskiego.

W dniu 6 sierpnia, jako w dwudziestą rocznicę wymarszu Legjonistów w bój o Niepodległość, po odczytaniu historycznego rozkazu Marszałka Piłsudskiego, nastąpi wymarsz drużyn sportowych Strzelca, policji i wojska „Szlakiem Kadrówki" do Kielc.

Wzywa się wszystkich członków Zw. Legjonistów o terminowe zgłaszanie się po karty uczestnictwa, które upoważniają do otrzymania 80 proc. zniżki kolejowej tam i spowrotem., POW., kawalerowie Virtuti Militari i ich rodziny korzystają z podobnych udogodnień.

Pozatem przewidziane są delegacje i uczestnicy z poza wymienionej grupy, którzy mogą wziąć udział w Zjeździe Legjonowym.

Informacyj w sprawie Zjazdu udziela Komendant Okręgowy Zjazdu, A. Kopciuch, i kwatermistrz, T. Prądzyński, w lokalu Związku Legjonistów Polskich, ul. Narutowicza 32 w godz. 17 — 19.

DOKTOR
KLINGER
Specj. chor. wenerycznych, skórnych, włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2. tel. 132-28.
Przyjmuje od 9 do 11 rano i od 6 do 8 wiecz. w niedziele i święta od 10 do 12 wpoł.

Dr. med.
L. BERMAN
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i płciowych
CEGIELNIANA 15, tel. 149-07
Przyjmuje od godz. 8 — 11 i od 4 — 8 w niedziele i święta od godz. 9 — 1.
CENY LECZNICOWE.

Dr. med. HENRYK
ZIOMKOWSKI
Specj. chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych
6-go Sierpnia 2, tel. 118-33
przyjmuje od 2 — 3 i od 6 — 8 wiecz. w niedz. i święta od 10 — 12 po poł.

DR. MED.
HALTRECHT
powrócił
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Piotrkowska 10. Telef. 131-86
przyjmuje od g. 8—11 rano i od 5—9 wiecz.
W niedziele i święta od 10 do 1 w poł.
Dla bezrobotnych ceny lecznic.

DR. HELLER
specj. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Traugutta 8, telef. 179-89.
Przyjmuje od 8—11 r. i od 4—8 wiecz.
W niedziele i święta 11—2 p. p.
dla niezamożnych ceny lecznic
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. Med.
Z. PINCZEWSKA
choroby kobiece
przeprowadziła się
Gdańska 28 m. 4. tel. 108-01.
wznowi przyjęcia 6 sierpnia r. b.
Przyjmuje od 4—6.

DR. MED.
M. Rundsztajn
akuszerja i choroby kobiece
Pomorska 7,
tel. 127-84.
Przyjmuje od godz 4 — 7 wiecz.

DOKTOR
H. LUBICZ
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Cegielniana 7, — telefon 141-32
Przyjmuje od godz. 8—9, 12—2, 5—7 wiecz.
W niedziele i święta od 10 do 12 rano.

Dr. med.
H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99,
tel. 213-66.
Przyjm. codz. od 10—12 i od 5—8 po poł

DR MED
M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
Zachodnia 64.
telef. 185-49
przyjmuje od 12 — 2 i od 7 — 8½ wiecz.
w niedziele i święta od 10 — 12 w poł.
Dla niezamożnych ceny lecznicowe.

Doktór
TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych.
Cegielniana 4. Tel. 216-90.
przyjmuje od 8—12 i od 5—9 wiecz. W niedziele i święta od 8—1 pp. Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med.
IGN. MARGOLIS
okulista
wyjechał.
Od dn. 1 sierpnia gabinet zostaje przeniesiony na
ul. Piotrkowską 113, tel. 165-17.
Godz. przyjęć od 1—2 i 5—7.

Dr. med.
L. NITECKI
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
NAWROT 32, tel. 213-18.
Przyjmuje od 3—10 rano i od 5—9 wiecz.
w niedziele i święta od 9 do 12 w poł.
Dla niezamożnych ceny lecznicowe.

DR. MED.
NIEWIAŻSKI
ul. Andrzeja 5. Tel. 159-40
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Przyjmuje od 8 do 11 i od 5 do 9 pp
W niedziele i święta od 9—1 pp.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

DR MED.
H. RÓŻANER
Narutowicza 9. fr. II piętro
Tel. 128-98.
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8—10 rano i 5—8 pop.

Dr. med.
MARKOWICZOWA
Choroby skórne weneryczne.
Zawadzka 14
telefon 166-35.
Przyjmuje od 8 do 10 rano i od 3 do 8 wieczór.

Doktór
WOŁKOWYSKI
PRZEPROWADZIŁ SIĘ
na ul. Cegielnianą 11
telefon 238-02
Chor. weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przyjmuje od godz. 8—12, od 4—9
w niedziele i święta od 9—1.

LECZNICA
Lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny
Gdańska 20, tel. 116-44
Przyjmuje od 9 rano do 8 wieczorem.

PORADNIA
WENEROLOGICZNA
Leczenie chorób Wenerycznych i skórnych
Została przeniesiona Zielona 2
9 rano do 9 wieczór, święta 9 — 2 pp.
PORADA 3 zł.
Dzieci i kobiety przyjmuje kobieta-lekarz od g. 11 — 1 i 3 — 4 pp.

Przychodnia Wenerologiczna
Lekarzy specjalistów
Zawadzka 1, tel. 205-38.
czynna od 8 rano do 9 wiecz.
Choroby weneryczne — moczopłciowe i skórne (Porady seksualne).
Stacja zapobiegawcza czynna całą dobę
Dla pań oddzielna poczekalnia. Porada 3 złote

ŻYCIE PABJANIC.

W maju książek nie czytają...

Działalność bibljoteki S. S. S. „Społem"

za 1-sze półrocze 1934 r.

Przy Wydziale Społeczno-Wychowawczym S. S. S. Społem, na którego czele stoi prezes rady nadzorczej — p. M. Tomczak, istnieje od dłuższego już czasu bibljoteka, która w obecnej chwili liczy

1.200 tomów różnej treści.

Na rok 1934 budżet S. S. S. Społem przewiduje 200 zł. na powiększenie bibljoteki. Na konserwację książek, najprawdopodobniej, zostaną przeznaczone sumy uzyskane z oszczędności w wydziale.

Prócz działów powieściowych, społeczno-filozoficznych, dramatycznych, przyrodniczych i poezji, istnieje bardzo bogaty dział spółdzielczy, na którgo czele kroczą polscy spółdzielcy, jak: Abramowski i Mielczarski. Z bibljoteki może korzystać każdy członek Spółdzielni — bezpłatnie, po uprzedniem złożeniu deklaracji. Na ogólną ilość 5.000 członków Spółdzielni, — korzysta z bibljoteki 760 czł. z mniejszemi lub większemi przerwami.

Za I-sze półrocze 1934 r. — bibljoteka wypożyczyła ogółem 4791 t. różnej treści: w tem młodzież szkół powsz. — 820 t. Każdy członek może otrzymać jeden tom, który winien zwrócić w ciągu 14 dni; po tym czasie przewiduje się karę 30 gr. za każdy przetrzymany tydzień.

Najbardziej poczytnymi autorami wśród młodzieży szkół powsz. są Sienkiewicz, Verne, Umiński Tetmajer, Prus i inni.

Młodzież szkół średnich czyta: Sienkiewicza, Orzeszkową, Rodziewiczównę, Żeromskiego, Reymonta, Prusa, Sieroszewskiego. Poezje: Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Brodzińskiego, Wyspiańskiego, Kochanowskiego i innych. Członkowie starsi wiekiem czytają Marczyńskiego, Makuszyńskiego, Rodziewiczównę, Mniszkównę, Żapolską, Bandrowskiego, Belmonta, Struga, Ossendowskiego. Z autorów obcych cieszą się poczytnością: W. Hugo, Tołstoj, Wells, Tagore, Wallace, Rolland, London, Dekobra, Farrere, Dickens i inni.

Przeczytano książek w miesiącach: w styczniu 887 t., w lutym 899 t., w marcu 852 t., w kwietniu 890, t., w maju 577 t., w czerwcu 868 t.

Najmniej przeczytano książek w miesiącu maju.

W drugim półroczu bibljoteka otrzyma nowe szafę na umieszczenie zakupionych książek. Ilość książek w r. b. powiększy się do liczby 1500 t.

340 tysięcy mieszkańców Berlina
wyjechało na wywczasy.

Chęć podróżowania berlińczyków w obecnym roku

jest bardzo wielka.

To zauważyć można na wszystkich wielkich stacjach kolejowych Berlina, gdzie ludzie chcący opuścić miasto masowo czekają na pociągi. Jednak najlepiej o tem świadczą liczby. Jak donosi dyrekcja kolei w Berlinie, w dniach od 30 czerwca do 3 lipca, więc w przeciągu czterech dni

około 340 tysięcy berlińczyków

opuściło miasto w celu udania się na wakacje. W porównaniu do ubiegłego roku, ruch podróżowy powiększył się o 19 procent. Nawet liczba specjalnych pociągów, w stosunku do roku 1933 uległa powiększeniu. Gdy w ub. roku z Berlina wyjechało 158 takich pociągów, w obecnym roku było ich 164.

Trzy kule na szynach.
Express przyszłości.

Aczkolwiek sen Ikara, który pokusił się o latanie w powietrzu, oddawna jest urzeczywistniony, aczkolwiek samoloty osiągają już szybkość przeszło 500 km. a przelatywanie ponad oceanami przestało już być

nadzwyczajną sensacją,

są jeszcze ludzie i zapewne istnieć będą po wsze czasy, którzy nie zechcą korzystać z nowoczesnych środków komunikacji powietrznej, ponieważ podróżowanie po ziemi wydaje im się bezpieczniejsze. Lecz i lokomocja przyziemna doznaje bezustannie rozwoju i osiąga szybkości doniedawna jeszcze zupełnie nieznane. Rozwój ten bynajmniej nie jest jeszcze zamknięty i, jak to wykazuje wynalazek Anglika H. K. Whitehorna, posiada prawie że nieograniczone możliwości. Wynalazł on kolej żelazną, która w niczem zupełnie nie przypomina konstrukcji znanych nam lokomotyw. Siłą zapędową nie są tutaj węgiel kamienny lub olej, lecz olbrzymie

elektromagnesy,

umieszczone na szynach, które „pociąg" porywają z szaloną siłą naprzód.

„Pociąg" Whitehorna, to olbrzymia kula, w której mieści się druga, od pierwszej przedzielona płynem, a w tej trzecia kula. Podczas ruchu obraca się kula pierwsza, druga wewnętrzna obraca się również, ale już znacznie wolniej, a wewnętrzna trzecia otoczona również płynem, stoi zupełnie nieruchoma, głównie dzięki pomysłowemu wprost aparatowi, umieszczonemu u jej dna. Aparat ten t. zw. giroskop, składa się z systemu bąków, które wirują z nadzwyczajną szybkością i powodują, że kula wewnętrzna nie obraca się i stale pozostaje w równowadze. Pasażerowie mogą zatem śmiało powierzyć się temu eksperymentowi przyszłości, gdyż siedzieć w nim będą niby w nowoczesnym wagonie pulmanowskim.

Sceptycy podnoszą wątpliwość, że kula ta nie będzie mogła poruszać się naprzód, ponieważ siła magnesów wzajemnie będzie się znosić. Lecz tak nie jest, gdyż wzdłuż szyn znajdują się przewody elektryczne dla wyłączania prądu pierścieni magnesowych,

które kula minęła.

Ekspress kulowy jest dzisiaj jeszcze mrzonką, lecz nie w sensie technicznym. Plany jego zostały zbadane przez angielski urząd patentowy, które Whitehornowi udzielił patentu na jego wynalazek. Jest on natomiast utopją pod względem sfinansowania go. Jasna jest bowiem rzeczą, że budowa tej kolei pociągnęłaby za sobą olbrzymie koszty, które, zwłaszcza w czasach dzisiejszych, przekraczają wszelkie możliwości finansowe.

725 klm. na godzinę!

Porucznik lotnictwa włoskiego Agnello, pobił wszystkie dotychczasowe rekordy szybkości, lotu, osiągając 725 klm. na godzinę.

Katorżnicze życie gwiazd
Piekło ambicji i szachrajstwa.

Centrala amerykańskiego filmiarstwa przestała być pępkiem świata kinowego. Francja i ostatnio Anglja dystansują Amerykę, odkąd film zaczął dźwięczeć i mówić (co gorsza), „Życie bez tajemnic", napisane przez autorkę „Ludzi w hotelu", Vicki Baum, zostało zaczerpnięte z autopsji jeszcze przed paru laty. Autorka pilnowała w Hollywood filmu z owych „Ludzi" i napatrzyła się histerycznego, katorżniczego, w oczach tłumu prowadzonego życia gwiazd i gwiazdorów, wobec którego kawiarniano-zakulisowe życie aktora jest szczytem spokoju i zadomowienia. Jest to bytowanie w oczach tłumu, śledzącego „sławy" piórem reporterów, soczewką fotografów i chrapaniem radja.

Ani chwili dla siebie,

nigdy samotności, pomyślenia nad życiem, wejścia w siebie. Z luksusem gwiazd sąsiaduje nędza drugorzędziarzy i statystów, okropniejsza i bardziej poniżająca, niż jakakolwiek inna. A i ten luksus...!

Trudno wyobrazić sobie człowieka, któryby był bardziej samotny, zagubiony w świecie i nieszczęśliwy niżeli Oliver Dent, (który ma mnóstwo cech znanych z postaci i z życia Rudolfa Valentino). Nawet gdy w nieuleczalnej chorobie, gdy śmierć dotknęła go palcem, męczy się incognito, pod cudzem nazwiskiem, bo nikt nie powinien wiedzieć, że piękny Oliver jest chory że bóstwo ekranu, zaangażowane do najbliższego filmu za ogromne sumy,

ma wrzód w żołądku

i kona, musi skonać i kontraktu nie dotrzyma. Dopiero w ostatniej chwili zdradza się biedaczysko kim jest — sławnemu chirurgowi. Myśli zapewne, iż mistrz lancetu wyjdzie z siebie, aby uratować Denta. Olivera Denta we własnej osobie. (Rudolf Valentino istotnie zmarł po operacji ślepej kiszki).

Piekło tych ambicyj, głodu zbytku, szachrajstwa i brutalności jest przedstawione rzeczowo, bez szminkowania na potworność. Bo i po co? Fakty wystarczają, a jest ich mnóstwo. Same fakty. Erenburg w swym społecznym obrazie filmiarstwa zdeformował rzeczywistość i sztucznie ją spatetyzował, nagadał od siebie mnóstwo rzeczy ironicznych i sztucznych. „Życie bez tajemnic"

jest rejestrem faktów.

Same fakty. Nie trzeba żadnych przypraw. Rzeczywistość sama dostarczyła wszystkiej nędzy, głupiego użycia, brutalności i śmiertelnego zmęczenia z jakiem ci zgonieni na śmierć ludzie biegają w swym zabłoconym szieracie, bez wytchnienia, bez jednej myśli. Od strony atelier kino nie jest sztuką, tylko wielkiem przemysłem, wytwórnią masowego towaru, „artysta" jest robotnikiem, przedsiębiorca — tępym, łakomym i brudnym wyzyskiwaczem.

Panie starszy!...
Kelner od zupy, kelner od deseru...
Zakochani najlepszymi gośćmi restauracyj.

— „Panie starszy!"...

Ile razy obija się nam o uszy ów okrzyk w kawiarniach i restauracjach gdzie wyfraczeni lub wysmokingowani kelnerzy przez całe życie wykonują te same ruchy. A jednak... W automatach tych tkwi dusza ludzka

i bije gorące serce...

Przed wojną najlepszą sławą cieszyli się kelnerzy niemieccy — ludzie, których własny kraj nie był w stanie wyżywić i którzy puścili się w świat w poszukiwaniu szczęścia do amerykańskich i angielskich restauracyj, międzynarodowych uzdrowisk i dalekich portowych miast krajów egzotycznych.

Dobrej opinji kelnerów niemieckich zaszkodził fakt, że wielu spośród nich było na usługach kontr - wywiadu, wskutek czego nawet w państwach neutralnych patrzano na nich krzywem okiem.

Zawód kelnera jest bardzo męczący odpowiedzialny i wymagający ogromnego napięcia uwagi, doświadczenia oraz cierpliwości. Kelner winien być zawsze przyzwoicie i czysto ubrany, zawsze ogolony, trzeźwy i uprzejmy. Winien posiadać doskonałą pamięć, aby nie pytać się dwa razy o to samo „gościa", który... lubi

dobrze zjeść i wypić.

„Gość" lubi, gdy kelner daje mu do zrozumienia, że ocenia jego znajomości sztuki kulinarnej i kaprysy.

Biada kelnerowi, który nie potrafi odróżnić „gościa" płacącego od takiego, który konsumuje obiad w pierwszorzędnej restauracji na rachunek przyszłych, lepszych czasów. Niestety, w dobie obecnego kryzysu i powszechnego braku gotówki ilość takich właśnie „gości" jest wcale niemała, a — co najgłówniejsze — najwprawniejsze nawet oko nie zdoła odróżnić uczciwego gościa od takiego, który je na „kredyt" zamówione potrawy. Od kelnera wymaga się wielkiej zręczności przy podawaniu potraw i umiejętności „serwowania". Kelner nie może być widoczny, a mimo to w każdej chwili winien być gotów na

każde zawołanie gościa.

Kelner ma „wyrobione oko". Jedno spojrzenie wystarczy, aby odrazu zorjentować się z kim ma do czynienia. Ubiór, sposób obchodzenia się z kobietami, czytanie gazety, umiejętność konsumowania specyficznych potraw — wszystko to, daje kelnerowi bogaty materjał obserwacyjny.

Oczywiście, że najprzyjemniejszym dla kelnera gościem jest typ t. zw. „solidnego" obywatela. Zamawia, je, bawi się, jest uprzejmy, grzeczny i z wszystkiego zadowolony, no, a przede wszystkiem, nie kłóci się przy rachunku i — płaci.

Doskonałą opinją u kelnerów cieszą się również

zakochane pary.

Oczywiście, nie tak zakochane, że im wszystko jedno co jedzą: pulardę w sosie musztardowym czy pierogi z jagodami.

Dla kelnerów, zwłaszcza restauracyjnych i kabaretowych, największą wartość posiada para, znajdująca się w pierwszem stadjum miłości, gdy ona jest młoda i piękna, a on gotów dla niej ściągnąć gwiazdę z nieba, gdy on stara się wykazać swoją hojność i... wielkoduszność oraz znajomość sztuki kulinarnej, gdy kolacja musi być lekka, wykwintna, troszkę pobudliwa, lecz nie obciążająca żołądka, gdy wino (dziś, niestety, coraz rzadziej zamawiany trunek) powinno oszałamiać,

ale nie upijać,

gdy muzyka nie powinna być zbyt głośna i przemawiać raczej do serca, niż do ucha, gdy wreszcie obowiązkiem kelnera jest nie patrzeć, a wszystko widzieć, a co najgłówniejsze — odwrócić się w odpowiedniej chwili..

W takich wypadkach można nawet datę podsumować pod złotówki, zakochany młodzieniec nie zauważy tego...

Ale kelnerzy, pamiętający dawne, dobre czasy, stwierdzają, że „złoty wiek rycerstwa" minęły bezpowrotnie. Dawniej młodzieniec, starający się o wzajemność uczuć swej partnerki, częstował ją najwyszukańszemi potrawami, skakał wokół niej jak pajac na sznurku i co wieczór przychodził do tego samego lokalu...

Dziś nastąpiła pod tym względem wielka zmiana... Młoda para widuje się najczęściej w małych, tanich kawiarenkach, a jeżeli już nawet zdecyduje się czasem na restaurację — zjada byle co na stojąco, przy barze, i ucieka...

Byle prędko....

Oddzielną kategorję gości restauracyjnych stanowią małżonkowie. Czasem mąż prowadzi żonę do restauracji, by pozbawić ją gospodarskich kłopotów i sprawić jednodniową przyjemność... Małżonka w takich wypadkach je i pije, lecz oblicza, ileby to wszystko kosztowało, gdyby zakupiła prowianty na rynku i taki sam obiad ugotowała w domu... Przecież to kosztowałoby grosze... A przytem

nic jej nie smakuje...

Zupa jest bez smaku. Kurczę — albo przepieczone albo niedopieczone. Kompot za mało słodki. Złość swą przelewa najpierw na męża, któremu nie pozwala oglądać się za wchodzącemi paniami, potem na kelnera... Zawsze jej coś wieje stylu... Czy okno dobrze zamknięto W takich wypadkach kelner cierpliwie znosi kaprysy cierpkiej paniusi i myśli sobie w duchu:

— Ja mam z nią do czynienia najwyżej pół godzinki, ale jej biedny mąż — całe życie.

Ta myśl poprawia mu humor i dodaje bodźca

do dalszej pracy..

Z wyjątkiem niektórych, luksusowych zakładów restauracyjnych, naogół w restauracjach europejskich niema zbyt dużo kelnerów. Najklasyczniejszy pod tym względem wyjątek stanowi pewna słynna restauracja w Sant Moritz, gdzie każdy kelner obsługuje

tylko jeden stolik.

Wielką ilością kelnerów wyróżniają się lokale restauracyjne w Austrji, i na Węgrzech. W Wiedniu naprzykład spotykamy specjalny typ starszego kelnera t. zw. „płatniczego".

W Rumunji ilość kelnerów graniczy już z przesadą. Każdy kelner ma tam swój zakres pracy: jeden przynosi tylko chleb i nakrycie, drugi zupę, trzeci mięso, czwarty deser, wkońcu przychodzi piąty kelner — płatniczy...

Jest to jeden z anachronizmów, pozostałych z dawnych czasów, gdy do restauracyj przychodzili panowie magnaci i utracjusze...

W restauracji nie wolno czytać książek.
Pani Riberi nie miała racji.

W Cuneo we Włoszech zaszedł fakt pożałowania godny. Literatura została sponiewierana, a czytelnictwo uznane za zbrodnię... przez pewnego restauratora, którego żona zaniedbywała swe obowiązki w restauracji, oddając się z zamiłowaniem

ciekawej literaturze.

Żadne perswazje Riberi'ego nie pomagały, aż wreszcie nieścierpiał i pobił żonę, którą, jak się tłumaczył w sądzie nie poto z kelnerki podniósł do godności właścicielki zakładu restauracyjnego, aby się oddawała zajęciu nie przynoszącemu najmniejszej korzyści, narażając siebie i jego na pośmiewisko gości.

Trudne było zadanie sądu, ale wyszedł z honorem, uzyskując przebaczenie skruszonej żony dla męża. Restauracja nie jest czytelnią, tam trzeba myśleć o innym pokarmie. I jakże wobec tego może się wzmagać czytelnictwo, skoro czytając można się narazić na tyle nieprzyjemności? Pani Riberi nie prędko chyba weźmie nową książkę do ręki.

Czy dzieci muszą pokutować
za grzechy modnej matki?

Kobiety dzisiejsze marzą o smukłej, młodzieńczej sylwetce. Te, które natura obdarzyła obfitością kształtów, starają się ze wszystkich sił, by schudnąć przy pomocy stosowania środków sztucznych. Szczególnie często są więc przeprowadzane kuracje odtłuszczające, które, o ile są dokonywane racjonalnie, mogą być prawdziwą ulgą dla tłuścioszek, ale przy nadużywaniu mogą stanowić prawdziwe niebezpieczeństwo

dla zdrowia organizmu.

Ostatnio kwestją kuracyj odtłuszczających zajmowała się właśnie akademja medyczną w Nowym Jorku. Towarzystwo lekarskie otrzymało bowiem od kobiet przeszło 20.000 błagalnych listów, w których ofiary nieracjonalnych kuracyj odtłuszczających skarżyły się na swój los. Po dokładnem przejrzeniu tych listów okazało się, że po przeprowadzeniu takiej „końskiej" kuracji większość kobiet zapadała na cierpienia nerwowe, lub też

nawet na gruźlicę.

Inne znowu skarżą się na to, że chociaż figura ich odzyskała smukłą linję, ale zato twarz schudła i pomarszczyła się tak, że wyglądają teraz przynajmniej o 20 lat starzej.

Te listy skłoniły kolegjum lekarskie do przestrzeżenia kobiet przed kuracjami odtłuszczającemi, przeprowadzanemi na własną rękę i do zwrócenia ich uwagi na to, że takie kuracje przeprowadzane przez młode dziewczęta przed ślubem prowadzą nieraz do zupełnej bezpłodności. Wiele dziewcząt stało się w ten sposób zupełnie niezdolnemi do dania światu potomstwa, a jeśli wreszcie doczekają się dziecka, jest to istota słabowita skazana na to, aby pokutować za grzechy matki.

PODSŁUCHANE
POD RZĄDAMI HITLERA.

Na ławce w parku berlińskim siedzi jakaś młoda para. Na pierwszy rzut oka widać, że młodzi nie należą do „czystej" rasy.

Rozmawiają o tem, o owem, gdy w pewnej chwili siada obok nich jakiś hitlerowiec i zaczyna czytać „Volkischer Beobachter".

Młodzi odrazu zmienili temat rozmowy.

— Mam nadzieję, że twoja prababka była aryjką czystej krwi — powiada młodzieniec w ten sposób, by siedzący obok hitlerowiec słyszał rozmowę.

— No wiesz? — udaje oburzenie panna — czyżbyś o tem wątpił?

— Ależ nie! — odpowiada, równie głośno młodzieniec — Jestem przekonany, że tak jest, ale chciałbym być w porządku z sumieniem i dlatego cię spytałem...

Hitlerowiec przysłuchuje się rozmowie wreszcie w pewnej chwili powiada:

— Kogo idziecie bujać, kogo? Ja też jestem Żyd.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Dwa światy.

Trzej władcy zachodnio - afrykańscy z uwagą podziwiają techniczne zdobycze armji angielskiej.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 196 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.